Nr. 226. Lwów. — Środa dnia 5 października. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 2 „ Półrocznie . 6 „ Rocznie . . 12 „
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumerata datować może od każdego dnia, kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. PP. prenumeratorowie raczą przeto wpłacać należytą kwotę w ten sposób, aby upływ czasu równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (o ol Łazienek Diany) Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika l. 21.
Rekopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Placyda Męcz. Jutro: Brunona Wyz. | Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 11·0 Zachód „ 5 „ 24·0 | Długość dnia g. 11 m. 13·0 Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Kiedyś jednemu z gadzinowców pruskich wyrwały się słowa z pod serca: „Zadaniem dobrze redagowanych pism naszych nie jest mówienie prawdy, lecz przedstawianie każdej rzeczy stosownie do wymagań interesów niemieckich.“ Jeśli tak, to rozumiemy, że niekiedy gadzinowiec — gdy otrzyma rozkaz z czarnego zrobić białe — szuka wyjścia przez furtkę bezczelności. Ale nawet i w bezczelności można przesadzić, — i jej nawet można nadużyć, pracując dla „interesów niemieckich“. Jakże potworne czasami muszą być te „interesa“!

Z powodu znanego rozporządzenia o języku polskim w szkołach wielkopolskich występuje prasa półurzędowa niemiecka z objaśnieniami, mającemi rzucić odpowiednie do „interesów niemieckich“ światło na to, co się stało. Idzie tu mianowicie o to, aby zanim odezwie się głos sumienia publicznego, obałamucić wstępnym bojem opinię tak, żeby się owo sumienie całkiem nie odezwało. Taktyka to zwykła w państwie Prusaków i już wypróbowana.

Więc w komunikacie z Berlina tak się odezwała *Gazeta Kolońska*: „Między żyjący dziś pod pruskim berłem Polakami nie ma naturalnie ani jednego takiego, który był niegdyś obywatelem polskiego państwa. Ci zatem mieszkańcy Poznańskiego, którzy dziś żyją i mówią po polsku, są od urodzenia Niemcami, związanymi ściśle z losami Niemiec, a zatem powinni język niemiecki uważać za swój własny. Stosuje się to przedewszystkiem do dziatwy szkolnej, której rodzice, a nawet z małymi wyjątkami dziadowie są Prusakami, bo się urodzili w Prusach. Ta zatem dziatwa przyszła na świat z prawem do wychowania niemieckiego, a państwo czuwać nad tem powinno, żeby nikogo samowolnie praw nie pozbawiano.“

Kto to mówi: warjat, czy łotr? — Niezawodnie, logiki łotrowskiej sporo ma autor, ale pomimo tego on chyba z czubków umknął.

Lecz słuchajmy dalej: „Szkoła może dobrze wyuczyć tylko jednego języka — mówi Gaz. Kol. — a tym oczywiście powinien być tylko niemiecki, bo zresztą polski już coraz mniej jest Polakom potrzebny, ponieważ wskutek rosyjskiej polityki celnej stosunki prowincji poznańskiej z polskiemi gubernjami Rosji są do minimum ograniczone.“

A zatem: 1) polska dziatwa ma przyrodzone prawo do posiadania niemieckiego języka, a rząd jest obowiązany strzedz, żeby nikogo praw nie pozbawiano; 2) szkoła może dobrze nauczyć tylko jednego języka, więc się wybiera ten, którego dziatwa całkiem nie rozumie, a wyrzuca się ten, którym od kolebki mówi, oczywiście nieprawnie; wreszcie 3) Polakom ich język potrzebny był tylko do stosunków z pogranicznemi prowincjami, a skoro zakres tych stosunków się zmniejszył, więc i język stał się niepotrzebnym.

Czegoż więcej potrzeba? Tak jasno rzecz wyłożono, tak sprawiedliwie uwzględniono potrzeby „mieszkańców poznańskiej prowincji,“ że chyba oni powinni być zupełnie zadowolnieni! Ale, nie! *Gazeta Kolońska* przewiduje opór „mieszkańców poznańskiej prowincji“ i to ją tak gniewa, że zapomniawszy się, nazywa ich „Polakami“ — i woła: „Ależ to wiadomo, że Polacy nigdy żadnych praw nie szanują — ludzkich, boskich, ani przyrodzonych!“

Jakże prawdziwą jest bajka o wilku i baranku!

Zjazdowi hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem odmawiano zrazu wszelkiego politycznego znaczenia, nazywano go towarzyską wizytą i tylko potem półgębkiem się przyznano, że przecież na politycznej szali on cokolwiek zaważy. Inaczej się mówi o teraźniejszym zjeździe p. Crispiego z ks. Bismarkiem. Cała prasa europejska i to organa jej nie podrzędne, ale pierwszorzędne ogłosiły ten zjazd za wstęp do jakichś zmian niezmiernej doniosłości. Wczorajsze telegramy doniosły, że prasa włoska, nie wyjmując nawet półurzędowej *Riformy*, przypisuje ważne znaczenie zjazdowi i wyraża nadzieję, że Crispi będzie strzegł interesów włoskich; doniosły także wczorajsze telegramy, że katolicki *Observateur français* ogłosił, jakoby ks. Bismark poczynił w sprawie watykańskiej pewne stałe propozycje, które [illegible] skłoniły Crispiego do podróży do Friedrichsruhe. Nie tu się kończą półurzędowe oświadczenia. W otrzymanym dziś *Pester Lloydzie* czytamy, że „konferencja Crispiego z niemieckim kanclerzem wzmocni sojusz austro-niemiecko-włoski do takiego stopnia, iż te polityczne czynniki, które dążą do zerwania pokoju, będą zdurnione potężnym oporem, jaki spotkają w drodze do swych zachcianek“. Berlińska *Post*, organ zwany „ambasadorskim“, mówi otwarcie, że we Friedrichsruhe toczą się teraz układy o formalny sojusz, na co i ten fakt wskazuje, że Crispiemu towarzyszą sekretarze ministerjum spraw zagranicznych Dolambeni i Pisanidos. Wreszcie londyński *Times* dowiedział się, że konferencja friedrichsruheńska obejmie kwestję watykańską, kwestję wynagrodzenia Włoch za możliwe rozszerzenie się Austrji aż do Saloniki i kwestję powiększenia włoskiego wpływu na Śródziemnem morzu. Dziennik ten zamyka swe doniesienia uwagą, że trzeba oczekiwać bardzo ważnych wypadków.

Regestrujemy te głosy, nie dodając od siebie żadnej uwagi, bośmy w tej sprawie nie otrzymali jeszcze własnych informacyj. Na podstawie wskazówek już otrzymanych, pisaliśmy wczoraj, że na konferencji Crispiego z ks. Bismarkiem będą poruszone sprawy: watykańska, bułgarska i sprawa stosunku Włoch i Niemiec do Francji; ale w jakiej mierze i jak te sprawy będą rozpatrzone i postawione, czy stanowcze uchwały zapadną i czy do formalnego sojuszu przyjdzie — czy w ogóle o konkretne uchwały i o sojusz spisany i podpisany tu idzie — tego wszystkiego nie wiemy, a śmiemy utrzymywać, że nikt nie wie, krom oczywiście głównych aktorów.

Wiadomo że Niemcy przyznały odszkodowanie wdowie po Brignonie. zastrzelonym przez pruskiego strażnika. Otóż *Intransigeant* woła, że „krew zamordowanego nie jałmużny żąda, lecz srogiego odwetu“, a zatem srebrniki niemieckie trzeba odrzucić, żeby zaś na tem nie ucierpiała pani Brignon, przeto *Intransigeant* wzywa do składki na jej rzecz i sam pierwszy rzuca na tacę 1200 franków.

Składka — rzecz godziwa i sądzimy, że się powiedzie. Odrzucenie „srebrników“ niemieckich — to akt honoru. Kto za krew niewinnie przelaną nie chce brać pieniędzy, przed tym tylko głowę uchylić. Ale żądać odwetu, wzywać do wojny z powodu jednego nieszczęścia, które już się nie da odrobić, nieszczęście to przywalać górą innych stokroć straszliwszych nieszczęść, to zaiste ani honorowo, ani patrjotycznie i jesteśmy pewni, że w tem *Intransigeanta* nie usłuchają Francuzi.

W Atenach powstało towarzystwo dla rozpowszechniania idei o federacyjnym związku wszystkich państw bałkańskich. Prezes jego wezwał Zacharjasza Stojanowa do założenia takiego samego towarzystwa w Bułgarji, a Stojanów z zapałem przyjął tę propozycję i w odpowiedzi swej mówi, że nawet Turcja powinna się zgodzić na tę federację.

Gdyby do tej federacji przyszło byłoby to zaiste widowisko wspaniałe: to, co Rosja przez ośmdziesiąt lat oswobodzała, samoby się napowrót złączyło dla obrony przeciw tejże Rosji!

Korespondencje.

Wiedeń 2 października.

(X) Marszałek krajowy hr. Tarnowski przybył tu z Karlsbadu w dobrem zdrowiu i odwiedził wszystkich ministrów dla porozumienia się o sprawach krajowych. Audjencji u cesarza nie miał, gdyż cesarz bezpośrednio po manewrach węgierskich udał się na polowanie dworskie do Styrji.

Pan Marszałek zamierza wstąpić na kilka dni do Dzikowa, poczem powróci do Lwowa dla objęcia urzędowania.

Sejmy zostaną zwołane w końcu listopada lub w początku grudnia; zależy to od przebiegu posiedzeń delegacyj wspólnych, które jak wiadomo odbywać się będą w Wiedniu równocześnie z posiedzeniami Rady państwa.

Kampanja reichsrathowa będzie zdaje się wielce zajmującą a może i stanowczą. Organa klubu czeskiego nawróciły kompletnie na właściwe drogi. Nie piszą już o potrzebie innego ugrupowania się posłów, lecz o ściślejszym związku w łonie dotychczasowej większości. Nie ma wątpliwości, że byłoby to nader pożądanem i że tylko w tym związku można dalej pracować pod godłem autonomji. Ażeby to jednak było możliwem, potrzeba, żeby tak Czesi jak inni, nie zbyt karni i solidarni, a nieraz skrajni członkowie prawicy nagięli się do karności, do działania wspólnego, na podstawie szczerych porozumień pomiędzy grupami prawicy i rządem, a zarazem, żeby w tym kierunku na usposobienie umysłów w krajach oddziaływali. Nie można przeczyć, że t. zw. Staroczesi, czyli dotychczasowi przewódzcy i kierownicy klubu czeskiego, tracą znacznie na wpływie w kraju. Dalsze stanowisko większości zależy więc od tego, czy oni nie dadzą się z siodła wysadzić i czy zechcą i zdołają iść nadal dotychczasowemi drogami umiarkowania i kompromisów. Gdyby klub czeski widział się zmuszonym, lub nabrał przekonania, że mu inaczej postępować należy, mogłyby zajść stanowcze zmiany w ugrupowaniu Izby, których następstwa przewidzieć się nie dadzą. Dla Polaków na wszelkie wypadki jest droga wytknięta.

W petersburskim *Kraju* pojawiły się w przekładzie „Dwa listy z Austrji“. Jestto broszura, która poddaje rządy hr. Taaffego krytyce bezwzględnej, najsurowszej — bezwzględnej t. j. nie liczącej się ze stosunkami i z warunkami, z jakością i wartością większości Izby.

Broszurę tę przypisują niektórzy posłowi Hausnerowi; byłoby w każdym razie pożądanem, żeby sprawdzono czy jest to istotnie wylew żalów tego posła, czy też anonima niewiadomego?

Z powodu pożaru Sambora, może na miejscu będzie przypomnienie, że ze sumy 28.000 którą z Wiednia przesłano przeważnie za staraniem hr. L. Wodzickiego na rzecz pogorzelców galicyjskich, zapewne jeszcze jakaś kwota pozostała. Komitet krajowy jest upoważniony ze strony ofiarodawców do użycia tej sumy w ogóle dla pogorzelców, więc może i dla Sambora jeszcze coś się znajdzie.

Bawi tu malarz S. Wahl, Polak-izraelita, rodem z Lublina, który za prace artystyczne, pomimo że jest Polakiem i obcym poddanym otrzymał stypendja w Berlinie i w Wiedniu i wyjeżdża na dalsze studja do Włoch. Obrazy tego artysty mają tu być niebawem wystawione.

Na kongres higjeniczny przybyło Polaków koło 70, niektórzy z żonami. Więc też we fizjognomji Wiednia w ciągu ubiegłego tygodnia pobyt ich wyraźnie się zaznaczał.

Nowo kreowane katedry we Lwowie nie wywołały wcale radości pomiędzy przybyłemi tutaj lekarzami. Powiadają, że trudno zrozumieć jaki jest cel i dla jakich uczniów mają one służyć? trudno zaś uważać je za kroki wstępne do uzupełnienia fakultetu medycznego, skoro mają one, według rozporządzenia służyć potrzebom (jakim?) wydziału filozoficznego. *Relata refero.*

Wystawa krajowa.

(Nagrody przyznane)

W grupie sadownictwa i ogrodnictwa przyznano następujące nagrody:

A. Dział sadownictwa i warzywnictwa.

Dyplom honorowy: Władysławowi hr. Branickiemu za najbogatszy zbiór wyborowych i umiejętnie ponazywanych owoców, wyhodowanych w ogrodzie Fraskati w Warszawie. (Gruszek odmian 80 jabłek 85).

Medal srebrny c. k. ministerstwa rolnictwa: Szkole ogrodniczej w Czernichowie za piękne i umiejętnie prowadzone drzewka owocowe, oraz za zbiór pięknych i dobrze ponazywanych owoców. (Gruszek odmian 20, jabłek 25, brzoskwiń 4, winogron 4).

Medale srebrne Towarzystwa rolniczego krakowskiego: Józefowi hr. Mielżyńskiemu z Iwna za umiejętny zbiór wybornych i pięknych owoców, otrzymanych przeważnie z drzewek szpalerowych. (Gruszek 25, jabłek 12 odmian). Karolowi hr. Mielżyńskiemu z Chobienic za zbiór podobny do poprzedniego i również znakomity. (Gruszek 25, jabłek 13 odmian). Alfredowi hr. Potockiemu z Łańcuta za bogaty zbiór pięknych jarzyn i za ładną kolekcję owoców. (Gruszek 32, jabłek 40, brzoskwiń 8, winogron 4 odmiany).

Medale bronzowe komitetu Wystawy: Ludwikowi Stefańskiemu ogrodnikowi w Kołomyi za zbiór wybornych i pięknych owoców. Profesorowi Józefowi Rozwadowskiemu z Krakowa za zbiór dobrych i umiejętnie nazwanych owoców. Księdzu Kuśnierskiemu, prob. gr. kat. w Uhrynowie, za hodowlę winorośli w licznych odmianach i za zbiór owoców. Szkole ogrodniczej w Czernichowie za zbiór pięknych jarzyn w różnych odmianach, oraz za ręczne prace uczni. (Koszyki, etykiety itp.) Towarzystwu ogrodniczemu w Bochni za suszone owoce i jarzyny, oraz za starania około rozwoju sadownictwa i rozszerzenie tegoż pomiędzy włościanami.

Medal bronzowy ministerstwa rolnictwa: p. Frączkiewiczowi, nauczycielowi ludowemu w Zuchowie, za zbiorek owoców, złożony z odmian szlachetnych.

Listy pochwalne: Salowej z Wysocka, Goetzowi z Okocima, Lippomanowi z Dobranowic, Szybalskiemu z Morawicy, Zachowi, nauczycielowi z Woli, Orzechowskiemu, nauczycielowi z Olszanicy — wszystkim za zbiór owoców; Szarkowi, włościaninowi z Brzegów i Chwastkowi, włościaninowi z Krowodrzy, za jarzyny.

Nagrody pieniężne: Królowi Błażejowi, włościaninowi z Biskupic, 5 zł., Waligórze, włościaninowi z Woli Justowskiej 4 zł., Góralczykowi, włościaninowi z Muszyny, 3 zł., Chabinie, włościaninowi z Brzegów, 2 zł. — wszystkim za zbiór owoców.

Zbiór wyborowych i pięknych owoców, wystawiony przez zarząd szpitala św. Łazarza, stał po za konkursem.

B. Dział owoców cieplarnianych.

List pochwalny: JW. ks. Lubomirskiemu z Rozwadowa, za bardzo ładne okazy ananasów, hodowanych na większą skalę.

C. Dział kwiaciarstwa.

Medal bronzowy Komitetu wystawy: Kudasiewiczowi z Prądnika Czerwonego, za wytworzenie nowych i bardzo pięknych odmian Petunji i Georginji, oraz za bogatą kolekcję róż.

Listy pochwalne: pp. Tenglerowi, ogrodnikowi w Krakowie, za wieńce z traw krajowych i grabowe, za bukiety, a szczególnie za bardzo piękny kosz wypełniony kwiatami, wystawiony 24 września. Freegemu, ogrodnikowi z Krakowa, za róg obfitości wypełniony kwiatami, a szczególnie za bardzo gustowne bukieciki do przypinania, wystawione 25 września.

D. Dział roślin ozdobnych.

Medal srebrny ministerstwa rolnictwa: p. Maleckiemu, ogrodnikowi miejskiemu w Krakowie, za gustowne urządzenie klombów, dywanów kwiatowych i trawników na placu Wystawy.

Medal srebrny Tow. roln. krakowskiego: p. Jakóbowi Tenglerowi z Krakowa, za zbiory roślin gruntowych i oranżeryjnych niepospolitych i starannie pielęgnowanych, a mianowicie za zbiory: Aroideae, Palmy, Pelargonje, Bluszcze i krzewy ozdobne.

Medal bronzowy ministerstwa rolnictwa: p. Karolowi Freege w Krakowie, za zbiory dobrze hodowanych roślin targowych, a szczególnie za: Cyklamusy perskie, Maranty, Paprocie, Dieffenbachie itp.

Medal bronzowy Komitetu wystawy: zakładowi chłopców osieroconych w Krakowie, za dobre okazy roślin targowych.

List Aleksego Załuskiego.

Aleksy Załuski, majster szewski w Zbarażu, znany z procesu Olgi Hrabarowej, przeszedł był jak wiadomo na prawosławie, potem wrócił do Unji, a w skutek tego stał się pastwą prześladowania tych, którzy go do prawosławia nakłaniali.

Owóż dla wykazania światu jak oni z nim postępowali i dla przestrogi opisuje całą tę sprawę w liście zamieszczonym w *Dile*. List ten w wiernym przekładzie zamieszczamy, jako dokument nader zajmujący. Opiewa on tak:

„Wielce szanowna Redakcjo! W skutek mego pisma, w którem opowiadałem, dlaczegom z prawosławia nazad na unję powrócił, ponieważ mnie wszyscy omijali, jak wroga i roboty nie miałem — napisano na mnie, żem prawosławie porzucił, ale ruble brałbym. Proszę was gorąco, pozwólcie mi usprawiedliwić się i opowiedzieć ludziom wszystko, jak na spowiedzi, aby mnie za nieuczciwego człowieka nie mieli.

Kiedym zaczął zaglądać do pisma, to coraz dalej wiodła mnie chęć. Pragnąłem nietylko czytać, ale i rozumieć com czytał; pragnąłem poznać prawa Boże i ludzkie, a najdroższym skarbem dla mnie stał się nasz obrządek ruski. Pismo święte i *Nauka*, którą wydawał ks. Naumowicz, to było dla mnie życiem. To zapalało mnie do wszystkiego dobrego. Starałem się zawsze o wybór zacnych ludzi do Rady gminnej; agitowałem, aby gminy do sejmu i Rady państwa Rusina na posła wybierały; dbałem o towarzystwa, o czytelnie i o bractwo cerkiewne. Widziałem podupadnięcie i zgubę ludu i poznałem, że do dobrobytu koniecznie potrzebne są trzeźwość, moralność i oświata. Oświata urozumni lud, moralność da reputację, honor, powagę, a trzeźwość da oszczędność, ochotę do pracy i do wszystkiego dobrego.

Puściwszy się tą drogą nie spodziewałem się, że spotkam kogoś, co mi w tem przeszkadzać będzie; nie znałem przysłowia, jak to mówią ludzie: „nauka srebrem, ale praktyka złotem“. Praktyka i mnie rozumu dodała; przekonałem się, kto ze światem a kto z Bogiem idzie. Praktyka dała mi poznać, kto dla Boga żyje, a kto pieniędzy łaknie, kto dla marności ziemskich żyje na zgubę swego narodu.

Ks. Naumowicz nietylko przez *Naukę*, ale i ustnie wyjaśniał mi wiarę prawosławną jako wiarę praojców naszych, zachęcał mnie, abym poszedł i przypatrzył się jej w Poczajowie, w Kijowie — i tak przejąłem się tą nauką. Kiedy u nas zaszła niezgoda między parochem a parafianami, udałem się do ks. Naumowicza na poradę. Ks. Naumowicz — wówczas był on posłem do Rady państwa — przedstawił mi, że byłoby dziełem wielce zbawiennem, przejść na prawosławie, byłaby to wielka zasługa przed Bogiem; prawosławny naród wielki i bogaty, i bardzo chętnie ofiarowałby na cerkiew dla swoich braci prawosławnych za granicą: jest tam Towarzystwo dobroczynne, które nawet ma obowiązek wspierać za granicą prawosławnych, ono to Czechom w Pradze cerkiew zbudowało; tam car, książęta, panowie i t. p. — ale teraz na prawosławie przechodzić nie radził, bo jeszcze nie pora. A ponieważ i tak niebawem z moim ks. parochem pojednałem się, więc też i kontent byłem, co mi ks. Naumowicz powiedział, że jeszcze nie pora. Aż porozumiawszy się z Hniliczanami, ks. Naumowicz zesłał ich do mnie ze Szpundrem, abym im przepisał podanie, że przechodzą na prawosławie. Ja zaraz mówiłem, że z tego będzie bieda, ale Szpunder powiedział: „My, podpisani, będziemy za to odpowiadać, a nie wy; a jeżeli co wam będzie, to my gospodarze wszelką stratę zapłacimy“. I ja powiadałem sobie, że oni będą odpowiedzialni, a nie ja, i przepisałem im koncept ks. Naumowicza. Z ks. Naumowiczem nie miałem o tem żadnej rozmowy, więc też nie wiedziałem, co i jak mówić, kiedy mnie wołano do protokołu — i tak mnie aresztowano.

Dopiero przecierpiawszy we więzieniu sześć miesięcy, przy rozprawie zobaczyłem się z ks. Naumowiczem, poznałem hofrata p. Adolfa Dobrjańskiego, córkę jego Olgę, ks. Mich. Ogonowskiego, p. Nyczaja i Trembickiego. Dopiero wtedy mi przedstawili, o co rzecz idzie. „Trzymajcie się! — mówiono mi — bo widzicie, szubienicę dla nas gotują“. Ks. Naumowicz dodawał mi otuchy, mówiąc, że Rosja nie da zaginąć naszym dzieciom, bo już i teraz składki składają; a hofrat p. Dobrjański powiedział mi: „Nie bój się bracie, nie zginiesz. Ja nie dam ci zginąć. Powinieneś wiedzieć, że syn mój panem w Rosji, a ja tu — nie bój się, trzymaj się nas!“

Po wyroku wyszliśmy na wolność. Uradowałem się światem. We Lwowie witali nas i zaprosili na ucztę. Przyjechałem do domu — w domu bieda; a mnie nadto niewola i zdrowie zabrała; w piekle grzesznikowi gorzej nie będzie, jak mnie było we więzieniu, bez ludzkiej strawy, między zbójami. Rekurs poszedł do Wiednia, a ja w domu pod dozorem policyjnym jak w kryminale, ani się z kim poradzić. Przysłali mi setkę — poszła na życie, bom stracił wszystką robotę i zdrowie stracił w więzieniu — nie było z czego rodzinie wyżyć; dali drugą setkę: tak samo; aż nakoniec wyznaczyli mnie i Szpundrowi po 600 zł. Szpundrowi dali wszystko, a mnie tylko 200 złr. i to na ręce Szpundra, który niby kurator nademną, kapał mi po 5, po 10 zł. miesięcznie, a nawet zbożem, dopóki nie wykapał. Resztę moich 400 zł. złożyli w „Zawedeniu“ (Banku kryłoszańskim; p. r.)

Obaczywszy, że mi na złe wyszło, zeszedłem się, będąc we Lwowie, z ks. Naumowiczem i użaliłem się przed nim. Wówczas rzecze ks. Naumowicz do mnie: „Nie martwcie się! Otrzymałem od Komitetu dobroczynnego list, że ztamtąd 12 tysięcy rubli wysłali; z tego dla was 2000, a na każde dziecko wasze — macie ich czworo — po 1000 rubli, — razem 6000 rubli“. A gdzież te pieniądze? — spytałem. „Hofrat pisze, że już przyszły na ręce ks. Rajewskiego (archireja przy ambasadzie rosyjskiej we Wiedniu; p. r.) do Wiednia. Co wasze, tj. 2000 rubli, to się wam wypłaci, a co waszych dzieci, 4000 rubli, złoży się w „Zawedeniu“ na procent. Ale za to, kiedy przyjdziemy odsiadywać karę, musicie przejść na prawosławie! Wszyscy czterej razem przejdziemy. Widzicie, jak ja teraz piszę przeciw Rzymowi w *Słowie* i *Prołomie*. Papież prosi mnie, abym się poddał, toby mnie władyką (biskupem; p. r.) zrobił, a jakbym chciał, to i kardynałem w Rzymie. Jezuici obsypaliby mnie pieniądzmi, a jakbym chciał wyjechać do Rosji to w złotej karecie by mnie wywieźli. Ale bądźmy mężni! Bracie miły, utwierdź się we wierze prawosławnej! Ot, widzisz: ja, Płoszczański i Szpunder — my byliśmy przynajmniej winni, ale wy — niewinni i cierpieliście. zasądzili was chrześcjanie-katolicy, radziby byli i powiesić. A coby oni zrobili byli z Osmanem baszą? Prawosławny imperator kazał mu miecz przypasać, a Polacy byliby mu głowę ucięli. Szczęście jego, że się dostał w ręce prawosławnego cara. My nie zginiemy, duszo droga! — tylko trzeba nam wszystkim wraz podać się na prawosławie, jak tylko karę odbywać zaczniemy“.

Odjechałem do domu, a w kilka miesięcy przyszło wezwanie, iść odbywać karę. Ja jeszcze napisałem podanie o przejściu na prawosławie, wziąłem z sobą i razem ze Szpundrem przyjechałem do Lwowa. Podanie moje oddałem zięciowi ks. Naumowicza, Pokrzywnickiemu, aby w dzień św. Proświszczenia wysłał do c. k. starostwa w Zbarażu. Nas we Lwowie znowu witali i kupili nam prześcieradła i kołdry, abyśmy w więzieniu mieli czem zaścielić i nakryć się, tudzież wikt dla nas zapewnili z traktjerni i odprowadzili do „Iwanowej chaty“ (więzienia; p. r.), gdzie już był ks. Naumowicz — p. Płoszczański wyprosił się był na miesiąc. Później okazało się, że na te wszystkie wydatki na mnie i na Szpundra poszły owe 400 zł., co to niby dla mnie były w „Zawedeniu“ złożone. Za te 400 zł. kupiono mnie i Szpundrowi po prześcieradle i po kołdrze, i zapłacono wikt a za Szpundra jeszcze wino; ja zażywałem lekarstwa, to nie mogłem wina popijać jak Szpunder. Szpunder obiecał mi za siebie oddać i prawda, wykapał, co chciał.

Kiedyśmy odsiadywali karę, umarł ks. Naumowiczowi syn w Rosji. Ks. Naumowicz począł wtedy przedemną narzekać na hofrata, że to przez niego i przez jego syna spadła cała ta bieda na niego i nas wszystkich.

„Hofrat mnie do tego doprowadził, a syn jego Mirosław chce się przypodobać Rosji i ojca swego uczynić tu wszechmocnym. Kiedym był deputowanym, podmówił mnie hofrat, abym w *Nauce* i w innych gazetach pisał za Rosją; a dzisiaj hofrat ze swoją rodziną panuje, ma Czerteż — a ja w nędzy, utraciłem parafję, dzieci moje giną! Ot, od Komitetu dobroczynnego przysłano 12 000 rubli.... wziął 6000..... 6000..... a nam nie ma nic!.... co roku 8000 rubli pobiera od Rosji, a co przez niego posłali dla nas, to on i ona zataili. Ile razy pojedzie do Rosji i tam pochwali się, ze to on wszystko tu robi, to nie darmo pojedzie, a mnie pojechać tam nie było można. Teraz Rosja sypie rublami jak plewą, a oni łapią, siebie wzbogacają, jedzą i piją, a o drugich nie dbają. Dobrze mi tak: Mnie, księdzu, nie było tego trzeba nigdy. Ale już przepadło! Wrócić się nie wrócę, nie ma co o tem i myśleć. Nie ma co robić, bracie — jak wyjedziemy, wybierzemy się do Rosji. Tam będzie nam dobrze. Ja postaram się, napiszę do hofrata — jego syn, przez którego my cierpimy, musi się postarać. Musimy dostać się do Kijowa; obaczycie, jakie tam prawosławie“.

Wyszliśmy na wolność. Oho, już ks. Naumowicz nie radzi iść do Rosji.

„Co powie Rosja? Powie: jużem tyle dała, a to jakieś żebraki, gołe i bose, marnotrawcy! Nie macie się tam czego pokazywać! Ja pojadę od Banku (kryłoszańskiego, p. r.), bo go złodzieje okradli, a muszę go połatać. Przytem coś i dla was zbiorę i o coś się dla was postaram“.

Potem dostaję od ks. Naumowicza list, jechać do Petersburga na Cyryla i Metodego. Przyjechałem do Lwowa, ks. Naumowicz mówi: „Jedźcie.“ Ja mówię: „Nie mogę; nie kazaliście jechać poprzód.“ — „Ale jedźcie, tylko sprawcie sobie nową odzież; oto macie 300 rubli; kto jedzie, dostaje 300 rubli.“ Ja mówię: „Nie mogę jechać, boję się, jużem i tak biedny. Starostwo nie da mi paszportu, a bez niego nie chcę.“

Szpunder pojechał bezemnie. Potem rozmyśliłem sobie, że źle zrobiłem, żem nie pojechał, i tych 300 rubli stracił.

Ale postanowiłem sobie pojechać do Kijowa. Bałem się sam puszczać w daleką drogę i wyszukałem towarzyszy. W Kijowie w Ławrze kapłan staruszek pozdrowił, pobłogosławił, zaprosił na obiad i pogadał. Ale nie pochwalił ks. Naumowicza. Nie mogę wszystkiego pisać, co mówił, ale rzekł:

„To nie Naumowicz, ale Neumowicz (człowiek bez rozumu; p. r.), kiedy on Rusin, a za Moskalami ciągnie. Tu nie żyje naród ruski, jak po waszemu, ale kacapy, a ruski naród tu niewolnikiem. Ja czytuję pisma Naumowicza i widzę, że on zdrajca, zaprzedaje was Moskalom; on nie jest Rusinem, on nie jest krwi ruskiej. Wracajcie do Austrji! Tam będziecie świnie paść, ale będziecie wolnym człowiekiem. Moskale nas Małorusinów za psów nie mają. U was tam wolność, oświata, a u nas niewola i Sybir.“

Ja na to: „Księże, ja nie mam pieniędzy, dostać się do siebie“. A on mówi: „Pójdźcie do archireja, on wam da na drogę, podziękujcie, uciekajcie a nie oglądajcie się“. Poszedłem do archireja, i dał na nas kilku 25 rubli.

Z Kijowa puściłem się do Chełma, gdzie nasi Galicjanie. Już po drodze na kolei żelaznej nasłuchałem się, jak tam wielce kpią z świaszczenników (księży; p. r.) On — myślę sobie — źle tu być musi! W Chełmie biskup przyjął nas rad i odesłał na obiad. Oho, już inaczej! Mnisi jak na psów poglądają, ledwo się djakon znalazł, co miał dobre serce i u siebie umieścił. A z świaszczenników-Galicjan przyznał się do nas tylko protojerej, Hoszowski i ucieszył się. I tu tak samo usłyszałem, jak wygadywali na ks. Naumowicza. „Co on z wami zrobił?“ — pytali się i ramionami ruszali i do Galicji coprędzej wracać radzili. Z Chełmu powróciłem do Poczajowa, a ztamtąd nazad do Galicji.

Przyjechałem do Lwowa. Ks. Naumowicz był we Wiedniu, a p. Płoszczański do mnie: „Po co wam było jechać? Powiedzą: a to dziady, tylko jeżdżą, żebrzą, bo gołe i bose! Tylko wstyd nam robicie! Oni czyż mało już dali? Co to kosztowało! Wy nie wiecie, bo wy szewc, a ja nie szewc“. — A ja na to p. Płoszczańskiemu: „A czegożeście mnie, szewca, do siebie przyłączyli? Czy mnie to trzeba było wiedzieć? trzeba było cierpieć? Ja przez was straciłem zdrowie“. — I odszedłem.

A p. Monczałowski płakał wówczas i narzekał na ks. Naumowicza. Ks. Naumowicz dał mu był od siebie list do Poczajowa, aby go tam przyjęli do stanu duchownego. Modlił, błagał, a archirej przyjąć nie chciał. P. Monczałowski wrócił, żalił się, że został nieszczęśliwym: „Trzeba było mi tego?“ A gdy został redaktorem *Strachopuda* (rusofilskie pismo humorystyczne; p. r.) to już do mnie z góry: „O, ja żyję · mam 2.000 rubli rocznie.“ A kiedym na moję dawną wiarę wrócił, to wita mnie po polsku: „Pochwalony Jezus Chrystus!“ i pisze na mnie w *Strachopudzie*: „A ktoby ruble brał? — Wy!“

Ta jakież ruble? Wy mi ze swoich nie dajecie, p. Płoszczański ze swoich nie daje, z milio-

na, przywiezionego Bankowi przez ks. Naumowicza, mnie nic nie dali. Chyba za buty brać mogę. Prawosławnego wychwalaliście mnie pod niebiosa, a gdym do dawnej wiary wrócił, tom ja już wróg. A kto kogo zdradził? Biedny szewc oddał się z ufnością takim wysoce szanownym osobom i sądził, że się istotnie za wiarę poświęcił, a potem ci wysoce szanowni wszystko na zysk sprowadzili!

Dajcie wy mi pokój! Ja powróciłem nazad do mojej owczarni, do mojej narodowości i cerkwi, i już mnie wy nie obchodzicie! Zwiedliście niejednego, przez was niejeden cierpiał i narodowość nasza utraciła we wielu miejscach przez was czytelnie upadły, wyście wszystkiego złego przyczyną! Naród przez was cierpi, ale przecierpi wszystko. On jak złoto: choć je błotem obwalają, to się wytrze, błoto odpadnie, a złoto błyszczeć będzie.

Aleksy Załuski."

Kongres hygjenistów i demografów.

Wiedeń 30 września.

Dzisiejsze obrady kongresu toczyły się około samych spraw niezwykłej doniosłości. I tak sekcja II rozbierała jednę z piekących kwestyj socjalnych, mianowicie kwestję robotniczą. Zastanawiano się naprzód nad tem, czy dzieci mogą być używane do robót we fabrykach. Referent dr. Schuler wyraził przekonanie, że w obec niemożebności zupełnego zniesienia pracy dzieci, należałoby ograniczyć dla nich przynajmniej liczbę godzin roboczych i wykluczyć całkowicie pracę nową. Pacher v. Theigenburg oświadczył się za wprowadzeniem tj. półduiowego systemu, w którym dzieci musiałyby pół dnia poświęcać nauce, a pół zajęciom fabrycznym. Albowiem te zajęcia byle były stosownie unormowane, nie mają w sobie nic niebezpiecznego, owszem rozwijają siły fizyczne. Mówca żądał także ustaw ograniczających swobodę zawierania małżeństw przez robotników.

Dr. Levy z Wiednia wystąpił stanowczo przeciw używaniu dzieci do robót fabrycznych. Wedle jego bowiem zdania, musi się wyrodzić z takiego postępowania proletarjat fizyczny.

W tym samym duchu, tylko z większą energją przemawiał dr. Pernerstorfer (z Wiednia), a po nim jeszcze kilku innych członków sekcji.

Przyjęto ostatecznie następującą tezę: Robota fabryczna powstrzymuje u dzieci fizyczny rozwój i staje się powodem dolegliwości rozmaitych narządów. Dla tego też ograniczenia roboty dla dzieci w latach od 14 do 18, i zupełne wykluczenie dzieci, które nie mają jeszcze lat 14, byłoby bardzo pożądanem.

Przy tej sposobności uchwaliła sekcja także tezę, wedle której należałoby ograniczyć liczbę godzin pracy dla robotnic i zakazać używania kobiet do robót nocnych. Robotnicom, prowadzącym własne gospodarstwo, radzi kongres pozostawić odpowiednią pauzę dla przysposobienia obiadu. Byłoby dalej pożądanem, aby kobiety brzemienne wykluczano od robót, koniecznem zaś, aby przez kilka tygodni po połogu miały one zupełny wypoczynek, jednakowoż bez odjęcia środków utrzymania, o co musiałyby się postarać ustawodawstwa.

Co do maksymalnego dnia roboczego zdania były podzielone. Po ożywionej debacie oznaczono maksymalny dzień roboczy na 10–12 godzin, dodając nadto, iż wypoczynek niedzielny jest jednem z najbardziej naglących wymagań hygieny.

Na tem zamknięto obrady sekcji, zalecíwszy jeszcze poprzednio, iżby protokół z tego posiedzenia został zakomunikowany izbom ustawodawczym państw w tej sprawie interesowanych.

Sekcja trzecia obradowała nad międzynarodowym regulatywem epidemji. Wynikiem debaty była uchwała następującej treści:

Należy utworzyć międzynarodową centralną stację sprawozdawczą dla odbierania i rozsyłania wiadomości o wybuchu epidemji. Jako siedzibę tej stacji byłoby najstosowniej obrać stolicę którego z europejskich państw neutralnych, n. p. Berno w Szwajcarji. Należałoby dalej zaprowadzić jednakowe środki przeciwko zawlekaniu epidemij we wszystkich portach, okrętach, pociągach kolejowych itd. Wreszcie byłoby koniecznem wprowadzić urzędową notyfikację wybuchu chorób epidemicznych i adoptować regulatyw rzymskiej konferencji sanitarnej z r. 1885.

Na popołudniowem posiedzeniu zalecał dr. Pettenhofer (z Monachjum) znowu zniesienie kwarantan i środków ograniczających komunikację, jako zgoła bezcelowych.

W sekcji demograficznej zdawał dyr. Kiaer (z Chrystjanji) sprawę z wzrostu ludności Europy w ciągu lat ostatnich, — popołudniu zaś poruszono kilka spraw szczegółowych.

Między innymi odczytał także dr. Pilat, profesor lwowskiego uniwersytetu rzecz swoję „O dzieciach nieślubnych".

Wieczorem wybrała sekcja demograficzna stała komisję z siedmiu, w której każde mocarstwo ma być przez jednego, a Anglja przez dwóch przedstawicieli reprezentowana. Skład komisji jest następujący: radzca dworu Inama-Sternegg (Austro-Węgry), dr. Pröckh (Berlin), Bertillon (Francja), Bodio (Włochy), Johnson (Rosja). Wybór dwóch reprezentantów Anglji, poruczono Towarzystwu statystycznemu w Londynie.

Chwile wolne od pracy w sekcjach obrócili dziś członkowie kongresu na zwiedzenie łazienek Djany, inna zaś partja o g. $4\frac{1}{2}$ po poł., udała się do lecznicy wiedeńskiego gremjum kupieckiego.

O godzinie 5-tej odbył się popis ochotniczej straży ratunkowej na placu wyścigowym w Praterze.

Oprócz członków kongresu, zebrały się liczne tłumy publiczności, które sobą szczelnie plac wypełniły.

Członków kongresu powitał prezydent Towarzystwa, hr. Lamezan i sekretarz br. Mundy. Odpowiadał imieniem gości radzca dworu Inama-Sternegg.

Poczem odbyła się defilada straży ratunkowej w trzech odziałach: straż wodna, sanitarna i ogniowa.

Po defiladzie nastąpiły produkcje. Subpozycja opiewała: w rotundzie podczas uroczystości na cel dobroczynny wybuchł pożar. Należało go ugasić i ratować publiczność. Połączona ta akcja straży pożarnej i sanitarnej przedstawiała w istocie bardzo zajmujący widok.

Popis zakończył się dopiero, gdy zmrok całkowicie zapadł.

Wiedeń dnia 1 października.

Sekcja druga zwróciła dziś ostrze swych konkluzyj przeciwko fałszowaniu środków żywności. Kto wie, do jakich dziś rozmiarów doszły te fałszerstwa i jak rozległem jest pole nieszczęsnego i do oddziaływania musi szczerze przyklasnąć surowym środkom, które zaleca kongres przeciw fałszerzom pokarmów. Przedewszystkiem radzi on wprowadzić regularną kontrolę, urządzić osobne zakłady dla badania środków żywności i przyjąć pewną metodę badania, jako ogólnie obowiązującą. W myśl kongresu należałoby jeszcze wezwać do pomocy prawo międzynarodowe i prócz zarządzeń represyjnych, użyć także systemu prewencyjnego, czyli policyjnego. w obec czego właśnie urządzenie samoistnych zakładów badawczych jest nieodzownem.

Przy tej sposobności poruszono także sprawę tajemnych środków leczniczych. Uchwała, która zapadła w tym kierunku, domaga się, aby podniesiono poziom hygienicznego wykształcenia ludu, aby uregulowano należycie stosunki aptekarskie, a wreszcie, aby utworzono także dla tego działu zakłady badawcze, które zajmowałyby się analizą zalecanych środków i podawały do publicznej wiadomości rezultaty swoich badań, wraz z nazwiskiem odnośnego fabrykanta. Jako najradykalniejszy z środków przez kongres obmyślonych jest stosowna akcja ustawodawcza, wzbraniająca bezwzględnie ogłaszania, utrzymywania na składzie i rozsprzedaży tych środków. W sekcji trzeciej rozprawiano nad szkodliwym wpływem szmat i gałganów, pochodzących z takiej miejscowości, w której panowała epidemja. Ponieważ przewożenie szmat niejednokrotnie stawało się powodem zawleczenia epidemji, radzi kongres wprowadzić przymusową dezinfekcję tego towaru. Wszelkie części odzieży pozostałe po osobach dotkniętych zaraźliwą chorobą, lub pochodzące tylko z miejsca, gdzie ona grasuje, powinny być zniszczone. Szmaty mogą być transportowane jedynie w nieprzepuszczalnej i należycie zdezinfekcjowanej osłonie.

Ta sekcja poruszyła nadto inną ważną kwestję, mianowicie sprawę Pasteurowskiego szczepienia ochronnego przeciw wściekliznie. Ubolewać należy, iż sam wynalazca ze względu na nadwerężone zdrowie nie przybył i nie brał osobistego udziału w obradach kongresu. Referował tę sprawę dr. Ch. Chamberland i wykazał statystycznie, że śmiertelność szczepionych systemem Pasteura wynosi $1\frac{1}{4}$%. podczas gdy ci, którzy ukąszeni przez psy wściekłe nie dawali się szczepić, ulegają wodowstrętowi w stosunku jak 5–16 do 100.

Dr. Ullmann który na wiedeńskiej klinice zajmuje się szczepieniem wedle metody Pasteura i dr. Metznikow, dyrektor bakterjologicznej stacji w Odessie, potwierdzili na podstawie własnej praktyki skuteczność pasteurowskiej inkubacji, a sekcja hucznymi oklaskami przyjęła wywody dr. Chamberlanda, przeciwstawione zarzutom przeciwników Pasteura.

Sekcja czwarta naradzała się nad sposobami, za pomocą których możnaby położyć tamę alkoholizmowi. Referent Flood (z Chrystjanji) podniósł, że koniecznem jest, aby w tej sprawie szło społeczeństwo ręka w rękę z państwem. — Borgesius (z Haagi) zalecił środki ustawodawcze wprowadzone w Hollandji. Tam prawo nie unosi się litością nad pijaństwem. Zbrodnia popełniona w stanie opilstwa nie bywa w Hollandji łagodniej sądzoną, niż zbrodnia popełniona z całą samowiedzą, owszem samo już opilstwo pociąga za sobą karę więzienia i robót przymusowych.

Dr. Guillaume (z Neuenburgu) uskarżał się na to, że pijaństwo grasuje między młodzieżą akademicką, a dr. Gauster doszedł w swoich wywodach do konkluzji, że zwłaszcza Austrji grozi skutkiem alkoholizmu formalna degeneracja i ubolewał nad tem, że na razie niepodobna nawet myśleć nad skuteczną w tym kierunku pracą.

Po przeprowadzonej debacie uchwaliła sekcja tezę następującą: 1. Szkodliwy wpływ alkoholu staje się powodem obłąkania i zbrodni; 2. Wynalezieniem środków, które mogłyby powstrzymać szerzące się opilstwo, mają się zająć osobne, specjalnie do tego celu powołane ankiety; 3. Należy za pomocą pism i popularnych wykładów pouczać lud ciągle o szkodliwych skutkach opilstwa; 4. Państwa powinny brać udział w tej pracy przez wysokie opodatkowanie konsumcji wódki, a ulgi podatkowe dla tych napojów, które zawierają stosunkowo małą ilość alkoholu; dalej przez ograniczenie liczby szynków, przez ciągłą nad niemi kontrolę, przez karanie pijanych i przez przymusowe umieszczanie notorycznych pijaków w stosownie do tego urządzonych zakładach.

W sekcji demograficznej toczyła się bardzo ożywiona dyskusja na temat statystyki robotniczej. Ostatecznie uchwalono wyrazić życzenie, aby robotnicze towarzystwa wzajemnej pomocy dostarczały potrzebnego materjału statystycznego.

Oprócz tego przedłożyli rozmaici członkowie referaty szczegółowe z rozlicznych działów statystycznych.

W ciągu dnia dzisiejszego zwiedziła dość liczna grupa członków kongresu szpital dla dzieci, im. św. Józefa, inna zaś grupa złożona z 16 członków oglądała lokalności i urządzenie towarzystwa *Entreprise des pompes funèbres*.

Zwiedzono nadto szpital Stefanji na przedmieściu Neulerchenfeld i psychiatyczny zakład dr. Swetliny.

TEATR.

Brak miejca pozwala nam dziś dopiero wspomnieć o przedstawionej już trzykrotnie ostatniej nowości z repertoaru znanej już spółki autorskiej „Abrahamowicz et Ruszkowski": trzyaktowej krotochwili „Florek". Główną treść, o ile takowa z postacią tytułową bezpośrednie się łączy, można, naszem zdaniem, podać w tych kilku słowach. Pewien młodzieniec nie mający żadnych warunków na komornika (egzekutora vel sekwestratora etc.) obiera sobie ten zawód właśnie i przy pierwszej sposobności kompromituje się z kretesem. Wtedy to odczuwszy całą prawdę słów wuja, który mu zawsze zwykł był prawić, że głupcem każdy człowiek bez pieniędzy, a pieniędzy nikt nie zdobędzie w zawodzie sobie niewłaściwym — gorącemi frazesami wyraża szacunek swój dla tych maksym pełnych rozsądku i znajomości życia. Wuj słysząc przypadkowo jak głębokie wrażenie zasady jego na Florku wywarły ucieszony robi siostrzeńca swoim dziedzicem i umożliwia mu tym sposobem małżeństwo.

Około takiego wątku snuje się druga akcja zanadto pogmatwana, by ją w równie zwięzłe *resumé* ująć; zbyt błaha zaś by poświęcać jej tu więcej czasu i miejsca. Myśl przewodnia, (przynajmniej jak myśmy ją pojęli), była niewątpliwie szczęśliwa a głębsza, bardzo na czasie i godna uwagi komedjopisarza. Wykonanie jednak nie całkiem się udało z kilku ważnych względów. Przedewszystkiem bohater nie jest postacią t y p o w ą a w miarę im mniej u nas znany, mniej musiał budzić zajęcia a bardziej utrudniać współudział naszych widzów w jego perypetjach.

Otoczenie bohatera, prawie całe, razi *przesadą* w charakterystyce; ludzie to bądź nienaturalni, bądź nieprawdopodobni, bądź niesmaczni. Sztuce brak absolutnie punktu *kulminacyjnego*, tj. akcja i komizm nie potęgują się normalnie, nie dosięgają prawidłowego szczytu i wrażenia rozprószone a ciągle niemal równo silne mijają bez skutku przez autorów pożądanego. Osób działa za wiele, a finały aktów słabo wyzyskane. — Podnosimy te wady „Florka" szczególniej w stosunku jego do poprzednich prac tychże autorów, gdzie wad tych zdołano ujść z niepospolitym sprytem. Naturalnie że i w tej krotochwili pp. A. i R. znachodzi się dużo humoru, komicznych sytuacyj, są nawet zwroty szczerze dowcipne. Największą jednak zaletę „Florka" upatrujemy w dyalogu prawdziwie scenicznym i w dwóch postaciach nader trafnie, z świeżością i wdziękiem traktowanych: familjnego emeryta, dziadka, który już tylko rymy składa i fajeczki lub zapałek szuka, tudzież panny domu, dziewczęcia bez posagu, które obojętność kawalerów liczy na karb brzydoty, choć jest stokroć piękniejszą od swej.. bogatej kuzyny.

Na przedstawienie „Florka" składały się trzy czwarte części lwowskiego personalu. Wszystkie role oddano bardzo starannie i bardzo dobrze. Artystów nie wymieniamy poszczególnie, gdyż gra ich w rzeczach tego rodzaju już znakomicie wyrobiona nic dawała zresztą materjału do uwag specjalnych; na komunały zaś żal nam pióra. Dwa jednak nazwiska mają prawo do wyróżnienia.— Pan W a l e w s k i za Florka Florkowskiego, za rolę stosunkowo bardzo trudną, bo ciągle wabiącą ku przesadzie; Florek inaczej grany musiałby był wypaść idjotycznie lub bezbarwnie. Pan W. mimo utrzymania całości w artystycznej mierze, nadał Florkowi wiele życia i charakterystyki, w akcie drugim zaś „upija się" tak oryginalnie a wybornie, że niewątpliwie każdym razem zmuszać będzie do oklasków przy otwartej scenie. — Rzadka niespodzianka spotkała publiczność naszę i krytykę od p. K a s p r o w i c z a. Artysta ten zazwyczaj dotąd mdły, monotonny, prawie apatyczny, nagle we „Florku" tak r o z r u s z a ł się, taką werwę i cieniowanie roli wykazał, że łączymy się do ogólnego *bravo* z wszelkiem uznaniem tej długo oczekiwanej zmiany i życzeniem, by takie jej objawy były odtąd jak najczęstsze.

Z—z.

KRONIKA.

Lwów, dnia 4 października.

Dzień urodzin Najj. Pana obchodzono dzisiaj w stolicy kraju nabożeństwem w kościele archikatedralnym, w którem wzięli udział reprezentanci władz cywilnych i wojskowych.

Na gmachach rządowych i na ratuszu powiewają flagi o barwach państwa.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Popowce, w powiecie brodzkim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 00 zł.

U JE. p. Namiestnikowstwa odbędzie się w czwartek dnia 6 b m. wieczór z powodu bytności JE. dr Gautscha we Lwowie. Wieczór ten, na który rozdano bardzo wiele zaproszeń, rozpocznie się o godz. 9.

Nominacje. *Wiener Zeitung* publikuje mianowanie dziekana Tomasza Stankowskiego w Śniatynie honorowym kanonikiem rz. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie, dalej prywatnego docenta Skibińskiego zwyczajnym profesorem inżynierji budowniczej przy technice lwowskiej.

P. Minister oświaty zamianował suplenta przy gimnazjum Franciszka Józefa, ks. Alojzego Jongana, nauczycielem religji przy tym zakładzie.

Rada szkol. kraj. zamianowała Jana Kubijowicza, rzeczywistym nauczycielem w Trójcy; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Czarnołoścach Alfreda Zalanowskiego, Józefa Latosińskiego w Wilamowicach; Franciszka Ferka stałym nauczycielem młodszym zawiadującym w Bielanach; Antoniego Siewińskiego rzecz. naucz. w Liskach; Henryka Jougana we Fradze.

Z Wydziału krajowego. JE. hr. Marszałek krajowy przybył wczoraj z Wiednia do Krakowa, gdzie zabawi kilka dni. We Lwowie spodziewany jest przyjazd JE. około 8 b. m.

Z dniem 8 b. m. udaje się JE. dr. Franciszek Smolka do Wiednia, celem objęcia prezydentury Izby posłów Rady państwa. Na czas nieobecności dr. Smolki obejmuje kierownictwo departamentu gminnego w Wydziale krajowym dr. Alojzy Rybicki, zastępca członka Wydziału krajowego.

Dr. Rybicki przybędzie do Lwowa dopiero d. 10 b. m.

Mianowania. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację członków i ich zastępców państwowej Rady kolejowej, na przeciąg najbliższego trzechlecia.

Z Galicji zostali powołani na członków:

Dr. Leon Biliński, profesor uniwersytetu we Lwowie i deputowany do Rady państwa;

Jakób Gall, radzca cesarski i właściciel młyna parowego w Tarnopolu;

Piotr Gross, wiceprezydent c. k. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie;

Leopold Reich, członek Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie;

Edward Simon, prezydent Izby handlowo-przemysłowej i dyrektor banku we Lwowie;

Władysław Struszkiewicz, poseł na Sejm, wiceprezydent c. k. Towarzystwa gospodarczego w Krakowie i właściciel dóbr Niewarowa.

Na zastępców:

Wojciech Biechoński z Gorlic, członek Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie;

Maksymiljan Epstein, członek Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie;

Izak Holzer, członek Izby handlowo-przemysłowej w Rzeszowie;

Dr. Tadeusz Pilat, c. k. profesor uniwersytetu we Lwowie;

Wiktor Swisterski, członek Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, i

Antoni hr. Wodzicki, właściciel dóbr i członek centralnego wydziału c. k. Towarzystwa gospodarczego w Krakowie.

O profesorze dr. Bilińskim pisze przy tej sposobności półurzędowy *Fremdenblatt:*

„Pomiędzy licznemi jego pracami doznało bardzo korzystnego przyjęcia w kołach fachowych dzieło o „taryfach kolejowych". W galic. Towarzystwie gospodarczem był on przez długie lata referentem spraw podatkowych i kolejowych, a w Izbie posłów fungował jako sprawozdawca w sprawie przedłużenia przywileju kolei północnej i w sprawie ustawy kolei lokalnych."

JW. prezydent miasta dr. Mochnacki powrócił onegdaj z urlopu do Lwowa i w niedzielę objął urzędowanie.

Dr. Józef Kasznica, profesor prawa kanonicznego na lwowskim uniwersytecie, zapadł w tych dniach ciężko na zapalenie kiszek. Choroba jest nader groźna i zachodzi poważne niebezpieczeństwo życia. Chorego mają w opiece pp. dr. Janda, Ziembicki i Mahl.

Ślub. W sobotę d. 8 b. m. o g. pół do 6 wieczorem odbędzie się ślub p. Stanisława Hierowskiego, artysty dramatycznego naszej sceny z panną Izabellą Pillerówną.

Minister Gautsch w Galicji. Z Bochni udał się JE. p. Minister w sobotę dnia 1 b. m. w dalszą podróż po kraju naszym i stanął tegoż dnia o godz. 10 z rana w Tarnowie. Na peronie oczekiwali wysokiego dostojnika najprzew. biskup tarnowski ks. Łobos, starosta książę Poniński, ks. kanonik Walczyński, dyrektor gimnazjum Trzaskowski, inspektor Nowicki i dyrektor szkoły wydziałowej p. Tabeau. P. Minister wysiadł z wagonu, a książę Poniński przedstawił mu obecnych. Po dłuższej rozmowie z ks. biskupem p. Minister pożegnał wszystkich najuprzejmiej i udał się w dalszą podróż. W Rzeszowie na stacji rozmawiał p. Minister dłużej z starostą p. Fedorowiczem, którego zaprosił do swego wagonu; tak samo w Łańcucie starosta p. Kleeberg bawił w wagonie p. Ministra przez cały czas zatrzymania się pociągu na stacji. W Jarosławiu wysiadł p. Minister z wagonu i dłuższą chwilę rozmawiał z starostą p. Huthem oraz z dyrektorem wyższej szkoły realnej, p. Mayem. O godz. 2 popołudniu pociąg stanął w Przemyślu.

Tutaj oczekiwali p. Ministra na peronie: starosta p. Gorecki, zastępca burmistrza p. Gamski radzcy szkolni pp. Hückl i Baranowski i p. Grzegorczyk, dyrektor gimnazjum. Z dworca odjechał p. Minister do gmachu starostwa, gdzie zgromadzili się dostojnicy kościoła i reprezentanci władz miejscowych. Przedstawili się p. Ministrowi: ks. biskup Solecki z członkami kapituły obrz. łac., ks. biskup Stupnicki na czele kleru ruskiego, gremium profesorów gimnazjalnych, urzędnicy sądowi pod przewodem radzcy p. Freybergena (w zastępstwie chorego krezydenta p. Pressena), dalej generał-porucznik Polliny, rabin Schmelkes, ks. Łękawski, dyrektor seminarjum żeńskiego, inspektor szkół ludowych p. Szafran, wreszcie dyrektor szkoły wydziałowej męskiej p. Kapłański.

W toku przedstawienia wiceburmistrz p. Gamski wniósł do JE. p Ministra prośbę o subwencję państwową dla przemyskiej szkoły przemysłowej, utrzymywanej dotąd, przez lat 7, funduszami prywatnemi. P. Minister dał wielce obiecującą odpowiedź, nadmieniając, że sprawę zbada dokładnie. Po przedstawieniach p. Minister złożył rewizyty księżom biskupom — a następnie rozpoczął wizytację szkół. Towarzyszyli ministrowi starosta Gorecki i sekretarz prezydjalny Fraydenegg-Monzello. Nadto w każdym zakładzie obecny był dyrektor jego i inspektor.

W gimnazjum był JE. p. Minister prawie we wszystkich klasach. Uczniowie składali popisy z języka niemieckiego, łaciny i greki w ogóle zadowalniające. Następnie zbadał JE. dr. Gautsch budynek gimnazjalny i zauważył, że pod względem sanitarnym pozostawia on wiele do życzenia. P. dyrektor Hückl odpowiedział na tę uwagę, że rekonstrukcji gmachu niemożna przeprowadzić w sposób radykalny — ponieważ stoi temu na przeszkodzie stary kościół, obrócony obecnie na magazyny wojskowe.

Z garnizonu udał się p. minister do gmachu Pp. Benedyktynek, gdzie mieszczą się cztery szkoły: seminarjum żeńskie o czterech kursach (140 uczennic), szkoła ćwiczeń trzyklasowa (120 uczennic), ośmioklasowa szkoła żeńska (1039 uczennic w szesnastu klasach), wreszcie szkoła robót praktycznych, subwencjonowana przez miasto. Kierownikiem wszystkich tych szkół jest od lat 21 ks. kan. Łękawski.

Przyjęcie p. ministra w tych zakładach miało cechę nader uroczystą i wypadło bardzo pięknie. — Wewnątrz przybrano budynek dywanami i zielenią, a wzdłuż schodów i korytarzy stały dziewczątka w bieli z bukietami w rękach. JEekse. dr. Gautsch wszedł najpierw do sali kandydatek czwartego roku seminarjum. Uczennice odśpiewały hymn ludowy, poczem nauczycielka p. Alsowa zarządziła popis z języka niemieckiego. Pan minister był nadzwyczaj zadowolniony z postępu uczennic i kilkakrotnie dziękował p. Alsowej za rezultaty jej pracy. Opuszczając salę, życzył kandydatkom równie świetnego popisu przy egzaminie dojrzałości.

W innych klasach, które zwiedził p. minister, odbyły się egzamina z matematyki i nauk przyrodniczych. W wielkiej sali rysunkowej wreszcie, pięknie udekorowanej i przemienionej na wystawę robót ręcznych uczennic i rysunków (nauczycielką robót jest wlb. Włoszczakiewiczówna z zakonu Pp. Benedyktynek, a rysunków udziela p. Dębowska – w tej sali urządzono dla p. ministra większą owację.

Po popisie wokalnym, spora gromadka młodziutkich uczennic obrzuciła dostojnego gościa kwiatami, a kandydatka z czwartego kursu p. Smutnówna wystąpiła z przemową w języku niemieckim, dziękując za łaskawe odwiedziny żeńskich szkół przemyskich i prosząc o opiekę nad temi instytucjami szkolnemi.

Pan minister widocznie zadowolniony dziękował i p. Alsowej powtórnie i uczennicom wyraził swoje uznanie.

Obejrzawszy wystawę rysunków i robót ręcznych, które bardzo chwalił, pożegnał dr. Gautsch wszystkich najuprzejmiej i udał się do szkoły wydziałowej męskiej (ośmioklasowej, liczącej 760 uczn.) i do szkoły ludowej liczącej 320 uczniów.

Szczegółowych informacyj co do tych szkół i mieszczącej się przy szkole wydziałowej szkole przemysłowej pod kierownictwem p. Harwota, udzielał p. ministrowi p. inspektor Baranowski.

Wieczorem o godzinie szóstej odbył się w gmachu kapituły przemyskiej obiad na cześć dostojnego gościa, dany przez ks biskupa Soleckiego. — Prócz gościa i gospodarza zasiedli do stołu: najprzewieleb. arcybiskupi lwowscy ks. Morawski i ks Issakowicz, najprzew. biskup przemyski obrz. gr. kat. ks. Stupnicki, członkowie kapituły łacińskiej z sufraganem ks. Glazerem, księża prałaci Szaszkiewicz i Lityński, a dalej JE. Adam ks. Sapieha. JE jenerałporucznik Polliny, radzca ministerjalny dr. E. Rittner, sekretarz Freydenegg Monzello, pułkownicy Peche i Maruniak; Hückl, Bolesław Baranowski, dr. Ziemiański, radzca namiestnictwa Gorecki, notarjusz dr. Frankowski, adwokat dr. Czajkowski, wiceprezes rady powiatowej; dr. Skórski, prezes Izby adwokackiej; dyr. Gregorczyk, radzca wyższ. sądu kraj. Freyberger, starszy kom. dyr. skarbu Nestorowicz.

Pierwszy toast wniósł czcigodny gospodarz na cześć p. ministra. JE. dr. Gautsch w odpowiedzi zaznaczył, że przyjechał do kraju pragnąc poznać go bliżej. W krótkiej dotychczasowej podróży widział bardzo wiele dobrego, ale dojrzał też i pewnych braków w administracji szkolnej. Będzie się starał o ich uchylenie, w jak najpomyślniejszej dla kraju intencji. W końcu skonstatował JE Minister z zadowolnieniem, że znalazł w Galicji rzadki gdzieindziej objaw zgodnego wspólnego działania obywatelstwa i wszystkich warstw ludności około rozwoju szkolnictwa.

O godz. 8 skończył się objad i p. minister udał się na dworzec kolejowy w celu podjęcia dalszej podróży. Między odprowadzającymi wysokiego dostojnika byli także ks. arcybiskup Morawski, ks. biskup Stupnicki, ks. Sapieha Adam i wiceprezes Rady powiatowej dr. Czajkowski. Obaj dostojnicy Kościoła i ks. Sapieha wsiedli do tego samego pociągu który o godzinie 8 min. 30 wyruszył z p. ministrem do Dobromila.

W Dobromilu na dworcu pięknie przystrojonym stanął pociąg o godz. 9 min. 15 w nocy, powitany salwami moździerzowymi. Na wzgórzach dokoła stacji płynęły ognie smolne a dworzec jaśniał pyszną iluminacją.

Pociąg wiozący p. ministra krótko się tu zatrzymał i ruszył dalej do Chyrowa. O pobycie p. ministra w Chyrowie zamieściliśmy już wczoraj obszerniejszą relację.

Z Chyrowa udał się p. minister dnia 2 b. m. w dalszą podróż do Stanisławowa. Na stacjach Sambor, Drohobycz, Stryj, Dolina i Kałusz witali p. ministra starostowie i dyrektorowie szkół. O godz. 6 wieczorem pociąg, prowadzony przez p. dyrektora Kłossowskiego stanął w Stanisławowie. Dworzec był przepełniony publicznością, a wśród oczekujących p. ministra byli ks. biskup Pełesz na czele kapituły i burmistrz dr. Kamiński. P. minister zamieszkał w starostwie, gdzie natychmiast przyjął przedstawiających się ks. biskupa Pełesza i wyższe duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, wojskowość z pułk. Geppertem na czele, dr. Kamiński, prezydent sądu Pasławski, prokurator Henzel itd. Po przedstawieniach wyjechał JE. dr. Gautsch do ks. biskupa Pełesza, u którego odbyło się wielkie przyjęcie i objad dla 40 osób.

Do stołu zasiedli oprócz p. ministra i gospodarza pp.: radzca ministerjalny dr. Rittner, sekretarz ministerjalny Fraydenegg-Monzello, prezes Rady powiatowej Brykczyński, baron Romaszkan, Sołtykiewicz, Bolesław Baranowski, Kamiński, Szydłowski, komisarze powiatowi Machniewicz, Ricci, superior OO. Jezuitów Bratkowski, pułkownicy Ringer, Geppert, dyrektorowie szkół i duchowieństwo. Gospodarz wniósł imieniem djecezji i ludu ruskiego pierwszy przepiękny co do ducha i formy toast na cześć JE. dra Gautscha.

Dostojny Gość wznosząc zdrowie gospodarza zaznaczył, że z całego ciągu podróży obfitującej w nader korzystne wrażenie, pobyt u ks. biskupa zalicza do najprzyjemniejszych wspomnień. Następnie przemówił p. Brykczyński, prezes Rady powiatowej w języku francuskim, wyrażając wdzięczność Ministrowi za to, że przybył, ażeby osobiście zbadać odmienne potrzeby nasze, pod względem szkolnictwa, wynikające z właściwości kraju naszego. Uczta zakończyła się po godz. 10 wieczorem. JE. minister wrócił do starostwa, gdzie przenocował.

Nazajutrz dnia 3 rozpoczął p. Minister wizytację szkół od gimnazjum. Był niemal we wszystkich klasach, egzaminując przeważnie z języka niemieckiego i nauk przyrodniczych. Następnie zwiedzał dostojny Gość bibliotekę szkolną i gabinet historji naturalnej, opatrzył gmach, którego parterową część budynku, jako zawilgoconą, uznał za nieodpowiednią i udał się do szkoły realnej, a ztamtąd do seminarjum nauczycielskiego męskiego i szkoły wydziałowej żeńskiej, gdzie młodziutkie uczennice wyprawiły mu owację z kwiatami, a elewka I klasy Węgrowska wręczyła bukiet mówiąc doskonałym akcentem „So klein ich bin — so ist auch meine Gabe." W szkole wydziałowej, która liczy 16 klas zwiedził p. Minister dwanaście. Chwalił bardzo rysunki i roboty ręczne. W ósmej klasie uczennica Witoszyńska witała dostojnego Gościa piękną przemową w języku niemieckim, zakończoną okrzykiem na cześć Najj. Pana. P. Minister wyraził się kilkakrotnie z pochwałami dla uczennic. Po ukończonej wizytacji powrócił JE. do starostwa, przyjął bisk. Pełesza i po godz. 9 z rana udał się na dworzec kolei — w dalszą podróż do Czerniowiec. Na dworcu żegnając prezesa Rady pow. p. Brykczyńskiego oświadczył, że jest bardzo zadowolniony z całej dotychczasowej podróży.

W Krakowie, przed tygodniem, w dzień ślubu hrabiego Hektora Kwileckiego, ordynata na Kwilczu a prawnuka jenerała Dąbrowskiego, z hrabianką Jadwigą Załuską, wnuczką jenerała Załuskiego, jeden z zaproszonych gości wygłosił podczas uczty weselnej bardzo piękny toast, który czytaliśmy w odpisie. Podajemy go w naszem piśmie ze względu na jego wykończoną formę poetyczną i szczegół bibliograficzny, mogący zainteresować szerszą publiczność. Toast ten opiewa:

Jest w Jagiellońskim gmachu bibljoteki
Książka pisana, która ma dwa wieki.
Niejeden zna ją uczony,
Ale dotychczas nie znalazł się taki,
Który kabały tajne odkrył znaki
Zapełniające jej strony.

Książkę pisała piękna biała ręka
Pięknej królowej; — często Marysieńka
Według tajemnej reguły,
Lubiła liczyć i układać głoski
A z tych się zawsze rozmaite wnioski
I przypowiednie wysnuły.

„La science divine" — jak w długiej przedmowie
Sama naukę starożytną zowie
Znaną już magom w Chaldei,
Jest po łacinie, lecz mówiąc nawiasem,
Piękna królowa błędy robi czasem
W kreśleniu ciemnych idei.

Nawet w niejednej politycznej sprawie
Liczb płanetarnych radzi się ciekawie
W polskim dyademie Francuska,
Według systemów których nie odkryto
Pyta się także; — „Cum suo marito
Eritne felix Załuska?"

„Z małżonkiem swoim czy będzie szczęśliwa!"
A z dziwnej liter rachuby wypływa.
„Sic, erit felix." — „Tak — będzie."
— Rawska zapewne to wojewodzianka
O której w książce królowej jest wzmianka
W kabalistycznym liczb rzędzie.

Czy to pytanie dzisiaj się powtarza?
O nie! Gdy tęskno u stopni ołtarza
W myślach i ślubnym welonie.
Tak uwielbiana, dobra panna młoda,
Co równie chętnie wsparcie smutnym poda
Jak jest wesołą w salonie.

I kiedy wchodzi w rodzinę szlachetną
Z prawości znaną i z przeszłości świetną
A ta ją będzie kochała,
Pogody życia nie zaciemni chmura,
Więc nie potrzeba żadnych wróżb augura
Zbyteczną wszelka kabała.

Kiedy do marsza weselnego tonów
Łączy się echo marsza legjonów
Z pod Terraciny obozu,
A do radosnych weselnych okrzyków
Echo zwycięskie szwoleżerskich szyków
Z nad Samosierry wąwozu,

Gdzie taka dziadów zlewa się zasługa,
A z zasług dawnych — srebrnopłynna struga
Ze złotem runem baranka,
Szczęścia i chleba nie braknie dla rodu
Jak niegdyś w wiosce Wielkopolskiej miodu
Na legendarnem dnie dzbanka

Zaś pokoleniu ze Śreniawą w tarczy
Wiele dostojnych wzoru cnót dostarczy
Mężów duchownych i świeckich.
„Prze zdrowie!" — takim wyrazem przed laty
Wśród uczt weselnych wznoszono wiwaty
Prze zdrowie rodu Kwileckich!

Kraków 51 października 1887.

Szkody, zrządzone pożarem w 30 z. m. w Sam[illegible] w przybliżeniu na 200 000 zł. a do[illegible] przeważnie [illegible]anie i zagrodni[illegible] w ogniu postradali całe roczne plony. Tem rychlej więc powinna ofiarność publiczna [illegible] pogorzelcom.

Z Chyrowa 2 października. Przesyłając poprzednią korespondencyj, wspomniałem o zbiegu trzech uroczystości, które w dniu dzisiejszym odbyły się częścią w Dobromilu, a głównie w chyrowskim Zakładzie OO. Jezuitów.

O jednej z nich — wizytacji Zakładu przez JE. p. Ministra oświaty — pisałem już wczoraj i [illegible] z wymiany [illegible] między JE. p. Ministrem a wielu osobami obe[cnemi] [illegible] ogólne wrażenie, jakie wyniósł JE p. Minister z Chyrowa było dla tutejszego Zakładu bardzo [illegible]. Jest ono tem większej wartości, bo po[illegible] na czele podo[illegible] który przeto na [illegible] zalety i wady wszelkich internatów i je[illegible] potrafi odszukać ich piętę archilesową. [illegible] jeno w mi[illegible] świętem świa[illegible]. W hospitacji [illegible] osób, które [illegible], aby wziąć [illegible] złożeniu reli[illegible] Pasterze OO Ba[zyljanów] [illegible] JE. Najprzewie[lebniejszy] [illegible] ks. biskup kra[illegible] wprost Najprzew. [illegible] arcybiskup obrząd[ku] [illegible] biskupi obu ob[rządków] [illegible] kościoła to[illegible] prowincjonalny. Po [illegible] miał kazanie w [illegible] ks. arcybiskup Issakowicz. [illegible] święte relikwje [illegible] tem zakończono [illegible] z kolei przez [illegible] przywiezienia ich z [illegible]. Po ukończeniu tych uroczystości, arcypa[sterze] z licznem duchowieństwem i znakomit[ościami] [illegible] byli gościnnie [illegible] zakończenie tej impro[wizacji] [illegible] JE. ks. me[tropolita] na cześć i mir obu narodowości, a ks. ar[cybiskup] Issakowicz na cześć i powodzenie obu za[konów] OO. Jezuitów i OO. Bazyljanów — zgo[dnie] na pożytek wiary i kraju pracują[cych]. [illegible] toasty wypowiedziane w słowach nie[illegible] a podniosłych, tem silnem wewnętrz[nem] przekonaniem mówców, które tryskało z każde[go] [illegible], wywarły silne wrażenie na zgromadze[nych] [illegible] nie zatrą się prędko w pamięci [illegible].

Z wyjątkiem ks. biskupa przemyskiego obrządku [illegible], którego obowiązki pasterskie powołały do stolicy, reszta dostojników Kościoła ku wie[lkiemu] [illegible] przybyła powtórnie do Chyrowa i wnet po[illegible] ks. biskup Solecki wraz z [illegible] arcypasterzami lwowskiemi i ks. biskupem [illegible], otoczeni licznym korowodem świeckiego duchowieństwa obu — a właściwie trzech obrządków [illegible] katolickich w kraju naszym pracujących, [illegible] kamień węgielny pod budu[dowę] [illegible] kaplicę Zakładu. Pod ten kamień zło[żono] [illegible] pamiątkowy podpisany przez obecnych, a [illegible] przez JE. p. Ministra oświaty i radzcę dwo[illegible]. Akt ten spisany w języku łaciń[skim] [illegible] formy przypomi[illegible] przytaczam tu w [illegible] zielonem mi u[illegible] [illegible] obecnego dyrektora [illegible] dyplomowanego na [illegible] zabytków starożytnych. [illegible] liczne tłumy [illegible] wychowankowie wraz [illegible] zorganizowaną [illegible] z kwintnością wy[illegible] przyszłość.

Po ukończeniu ceremonji, przy których widzie[liśmy] [illegible] JE. Pawła Popiela, Jana hr. Szeptyckiego, [illegible] hr. Tyszkiewicza, Józefa hr. Michałowskiego, Stanisława hr. Tarnowskiego, Augusta hr. [illegible], Bolesława hr. Mni[illegible], [illegible] staromiej[illegible] [illegible] osób nie[illegible] zgromadzeni u[illegible] dwadzieści kilka o[illegible] miejsce zajął JE. [illegible] książąt Ko[illegible] [illegible] i świeccy. [illegible] ks. Jackowski, rektor Za[kładu] [illegible] dziejów zakonu; [illegible] Kościoła, którzy po[illegible] pasterskich, ota[illegible] raczyli przybyć [illegible] część owych re[illegible] szlachty — która [illegible] stoi twar[illegible] podłem tej wiary [illegible] nie szczędzi [illegible]; więc na cześć [illegible] i nie może dzie[illegible] jednej wspólnej [illegible] nierozerwalną, [illegible] wypowiedziany go[illegible] [illegible] — odpowie[illegible] Paweł Popiel, ży[illegible] pow dzenia w [illegible] jeno z kapitała[illegible] energję i toastu[illegible] [illegible] który z te[illegible] rość i pożytecz[illegible] w swoję ener[illegible] [illegible] rozpoczął i [illegible] chyrowskiego Za[kładu] [illegible] praw zakon[illegible] imię tego [illegible] postać jego od[illegible] końcu stołu i nie[illegible] [illegible] bojownika.

[illegible] sprawozdanie, w któ[illegible] mogła niejedna o[illegible] możemy — choć [illegible] — nie wyra[illegible] ich tak licznych [illegible] za niestrudzo[illegible] wszystkim razem i [illegible] nie pozwala ła[illegible] hospitium, więc [illegible] których adresem [illegible] kowanie. Zechcą [illegible] ich gościnnym [illegible] pamięci na [illegible].

Akt, złożony pod węgielny kamień, opiewa:

A. M. D. G.

Roku od Wcielenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa 1887 dnia 2 Października, w Uroczystość Ma[illegible], kiedy całym Kościołem katolickim rządzi [illegible] Papież Leon XIII, [illegible] Pan Franciszek [illegible] królestwie Galicji i Lodomerji Namiestnikiem był Jego Ekscelencja Filip Eques de Zaleski, całego Towarzystwa Jezusowego zarządzcą Przewielebny Ojciec Antoni Marja Anderledy, Prowincji Galicyjskiej przewodnikiem Wielebny Ojciec Michał Mycielski, w tem zaś Kolegjum Chyrowskiem Rektorem Ojciec Henryk Jackowski: niżej podpisani Najprzewielebniejsi, Najjaśniejsi i Najoświeceńsi Pasterze, po najuroczystszem przeniesieniu tegoż dnia Szczątek świętego Passywa Męczennika do kościoła ruskiego Ojców Bazyljanów w Dobromilu, poświęcili i założyli ten kamień węgielny Kolegjum i Konwiktu Towarzystwa Jezuzowego pod wezwaniem Świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

Kolegjum to, położone w wiosce Bieńkowice pod Chyrowem, rozpoczęło budować staraniem Ojców Towarzystwa Jezusowego Prowincji Galicyjskiej w r. 1883 i większą część jego postawiono częścią z ojcowizny Ojca Marjana Dzierżykraj Morawskiego, kapłana tegoż Torarzystwa i z wielkich jałmużn pobożnych: Najjaśniejszego Cesarza, Duchowieństwa, Szlachty i ludu wiernego, a częścią z pożyczki zaciągniętej przez Przełożonych Towarzystwa Jezusowego ufnych w Opatrzność Bożą i Opiekę św. Józefa. Ten zaś tak wielki trud i narażenie się podjęło z ufnością Towarzystwo Jezusowe w tym celu, aby przy pomocy Boga Najdobrotliwszego młodzież w naukach kształcić i takową do prowadzenia życia godnego Imienia Chrześcijańskiego zaprawiać, ażeby tym sposobem tak Kościołowi Bożemu się przysługiwać, jakoteż do spokoju i szczęścia Rzeczypospolitej i rodzin, a wreszcie i do zbawienia młodzieńców każdego z osobna przez długie lata przyczyniać się mogło. Dzieło to przyjęte zostało od wszystkich stanów tego kraju z uznaniem godnem najszlachetniejszego Narodu Polskiego i Ruskiego, którego to największą za łaską Bożą i Jego Najświętszej Matki osobliwszą opieką było i będzie chwałą, że ani w dawniejszych ani w nowszych czasach nigdy od świętej Wiary Katolickiej i od prostoty obyczajów po przodkach odziedziczonej oderwać się nie dał. — Uznania tego niezbitym dowodem było to, że w roku 1886, którego to w dzień 15 Września szkołę rozpoczęto, stutrzydziestu chłopców na wychowanie Ojcom tego Kolegjum zostało oddanych, a roku bieżącego dnia 1 Września, kiedy się rok szkolny zaczynał, liczba uczniów dochodzących wynosiła 18, a konwiktorów 254; tych zaś, co prosili o przyjęcie, ale dla braku miejsca odmówić im musiano, 142.

Ten dokument, na wieczną pamiątkę spisany, My Arcybiskupi, Biskupi i innych Stanów słudzy i Naśladowcy Chrystusa Pana, przy uroczystem kamienia węgielnego poświęceniu i pod wielkim ołtarzem kaplicy konwiktowej położeniu nabożnie obecni, oświadczając przed ludźmi i przed Bogiem i przed całym Jego Dworem niebieskim, że święcie i mocno stoimy we wszystkiem przy świętym Kościele katolickim i Jego Najwyższej Głowie widzialnej, Papieżu rzymskim, i prosząc Boga Najdobrotliwszego przez przyczynę Najświętszej Panny Marji, Królowej i Matki Naszej, i Jej Najchwalebniejszego Oblubieńca Świętego Józefa, aby nam i naszym potomkom i rodakom, choćbyśmy wszystko utracić musieli, Wiarę katolicką nieskażoną zawsze zachować raczył, podpisaliśmy każdy własnoręcznie.

W Kolegjum Towarzystwa Jezusowego pod wezwaniem św. Józefa dnia 2 października 1887.

Z Chyrowa nam donoszą, że pomimo nader licznego udziału zaproszonych na uroczystość poświęcenia i założenia kamienia węgielnego pod kaplicę Zakładu, bardzo wiele osób telegraficznie przesłało swoje życzenia fundatorom, bo nie mogły przybyć osobiście na tę uroczystość. Między temi są JE. p. Namiestnik, JE. p. Marszałek, prezydent Namiestnictwa Herman Löbl, ks. Lubomirski z Bakończyc, Artur hr. Potocki i wielu innych wybitnych dygnitarzy i obywateli.

Z Sambora nam donoszą, że tam toczył się niedawno przed sądem przysięgłych proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadał pewien israelita, p. Abraham Goldreich. Rzecz szła o to, że miał on zamiar w niedozwolony sposób przyjść do posiadania młyna i tartaku położonych we wsi Matków, będącej w części własnością p. Kuśniewicza. — Obrońcą Goldreicha był adwokat dr. Gorecki ze Lwowa, a sprawy p. Kuśniewicza bronił adwokat Irzyczek z Sambora. Trybunał zasądził Goldreicha na 6 lat kryminału. Proces miał odsłonić mnóstwo ciekawych sposobów, w jaki izraelici wywłaszczają naszych obywateli z ziemi. Żałujemy mocno, że ci, którzy nam o tem donoszą, nie zadali sobie trudu nadesłania nam opisu tego procesu.

Z Gracu nam piszą:

„Tutejsze polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" rozwija się pomimo licznych trudności coraz pomyślniej. W ostatniem półroczu (trzeciem swego istnienia) liczyło ono 22 zwyczajnych członków, 3 nadzwyczajnych i 3 wspierających. Bibljoteka powiększyła się z 100 tomów na 300. Dla rozbudzenia życia umysłowego urządzano co miesiąc wieczorki literacko-muzykalne połączone z naukowemi wykładami. I tak miał wykład kol. Wład. Natanson z Warszawy „O kinetycznej teorji gazów", kol. M. Gumplowicz „O Mickiewiczu". kol. Wiśniowiecki „O napojach wyskokowych", kol. M. Szołajski „O systemie i chorobach nerwów", kol. Reichard „O konstytucji 3 maja. kol. Graff z Krakowa „O Kraszewskim". Największa część Polonji tutejszej (17) uczęszcza na medycynę, chemję i do akademji handlowej. Bo też, jak wiadomo tutejszy wydział medyczny stoi pod względem sił naukowych i zewnętrznego wyposażenia najwyżej po Wiedniu w Austrji. Na wydziale medycznym cieszą się wielką sławą prof. anatomji Zuckerkandl. prof. psychjatrji Krafft-Ebing, prof. fizjologji Rollett, prof. patologji Klemensiewicz, prof. okulistyki Schnabel, prof. chirurgji Wölfler, długoletni asystent i prawa ręka Billrotha etc. Podczas gdy w Wiedniu z powodu wielkiego przepełnienia i drożyzny studja są połączone z wielkiemi trudnościami daje wydział medyczny w Gracu najlepszą sposobność do gruntownego wykształcenia fachowego. W ogóle przedstawia Grac w równym stopniu jak Wiedeń wszystkie korzyści wielkiego miasta przy daleko większej taniości.

Drugiem polskiem towarzystwem w Styrji jest istniejąca już od 10 lat „Czytelnia polska górnicza" przy wyższej akademji górniczej w Leoben, posiadająca wielką bibljotekę, wspaniałomyślny dar hr. Sołtana.

Sądny dzień. Podług wyobrażenia żydów — pisze *Gazeta Polska* — na Nowy rok Bóg z aniołami zasiada do sądzenia dobrych i złych postępków ludu wybranego i w księgach niebios dokładnie zapisuje, co każdemu na cały rok przeznacza, zostawiając jednak wiernym jeszcze dziesięciodniowy okres między Nowym rokiem a Sądnym dniem do poprawy. W tym dniu bowiem księgi owe pieczętuje się i ostateczny wyrok na cały rok zapada. Dlatego też już w wilję tego dnia żydzi żadnego pokarmu ani napoju do siebie nie przyjmują, a pobożniejsi nawet całą noc w bożnicach (ubrani w śmiertelne koszule i boso) na modlitwach spędzają.

Ciekawy podaje *Gazeta Polska* szczegół ze zwyczajów żydowskich. Jestto zwyczaj biczowania się przed tą wilją, które odbywa się w bożnicy. Zwyczaj ten polega na tem, że każdy dorosły i żonaty żyd w sieniach bożnicy dostaje czterdzieści razów białym rzemykiem; jeden żyd liczy te razy, a drugi je wymierza. Podczas tego biczowany (leżąc twarzą zwrócony do ziemi) pocichu odbywa spowiedź.

Ciekawe też są modlitwy żydów w sądnym dniu. Modlitwy te są tak obszerne, że wypełniają cały dzień. Między niemi znajdują się także modlitwy dla dusz owych tysięcy żydów męczenników, którzy w średniowiecznych czasach w Niemczech ponieśli śmierć gwałtowną i męczeńską w obronie swej wiary.

Również odmawiają modlitwy za dusze tych żydów, którzy pospołu z Polakami zginęli od noży hajdamackich podczas buntu Chmielnickiego na Rusi.

Szczególne wrażenie robi na widzach wieczór Sądnego dnia, kiedy wynędzniałe twarze żydów i żydówek, znużonych długim postem i całodziennemi modlitwami, zgrozą przejmują każdego. Ten moment uroczysto-groźny uwiecznił przedwcześnie zgasły nasz sławny mistrz Gottlieb w swoim obrazie „Żydzi modlący się w Sądnym dniu". — Za ukazaniem się pierwszej gwiazdy na niebie rozlega się w bożnicy przeraźliwy głos rogu owczego na znak, że Sądny dzień się skończył; z lżejszem sercem i wesoło wszystko spieszy do domów, których ściany miodem wysmarowują, aby im przez przyszły rok słodko się wiodło.

Zderzenie się pociągów. Dnia 29 z. m. na dworcu kolejowym w Medjolanie zetknęły się dwa pociągi osobowe przyczem 15 osób zginęło, a bardzo wielu jest rannych.

Lordem majorem Londynu wybrany został właściciel hotelu Polydor de Keyser, rodem Belgijczyk, katolik. Od czasu reformacji wybór katolika jest pierwszym wypadkiem.

Stow. ruskich rzemieślników „Zorja" urządza przy współudziale młodzieży akademickiej dnia 8 b. m. muzykalno-deklamacyjny wieczorek z tańcami w sali „Domu Narodnego."

Teatr. Dziś „Pierścień rodzinny," operetka w 3 aktach, muzyka E Audrana; jutro „W rezerwie," komedja w 3 aktach pp. Traczewskiego i Wawskiego.

Rozmaitości.

— **„Impressa Hymen."** Pod tą nazwą przedsiębiorca jakiś w Wiedniu postanowił utworzyć biuro, załatwiające uroczystości weselne i chrzcinowe; magistrat wiedeński odmówił wszakże żądanej koncesji na to biuro. Niezrażony tem jednak przedsiębiorca, jak donosi złośliwie *Fremdenblatt*, zamierza utworzyć nowe towarzystwo, które wydawać będzie dla pojedynkujących się tanie bilety do Preszburga i z powrotem z dostarczeniem rewolwerów, które przy spuszczaniu nurka grać będą wesołego walca. *Fremdenblatt* wyraża nadzieję, iż władze wobec tego nowego stowarzyszenia nie okażą się tak niewzruszonemi.

— **Zgon historycznego wilka.** Jako symbol założenia wiecznego miasta przez Romulusa, utrzymywano w Rzymie kosztem gminy od najdawniejszych czasów parę wilków. Miały one na Kapitolu własną siedzibę i były starannie pielęgnowane. — Potomstwo zastępowało kolejno rodziców, tak że zawsze musiała być para (wilk i wilczyca).

Jednakże od pewnego czasu coś się popsuło w tem wilczem królestwie. Pod koniec roku zeszłego zdechła wilczyca, pozostawiając małżonka swego niepocieszonym wdowcem. Wziął on sobie śmierć lepszej swej połowy tak dalece do serca, iż począł ciężko chorować, a po całych dniach siedział w klatce osowiały, nie pozwalając nikomu zbliżyć się do siebie. Napróżno starano się o zastąpienie mu zgasłej małżonki inną dorodną dziewicą. Na widok jej wpadał w taką wściekłość, iż musiano zamiaru zaniechać i pozostawić go w spokoju. Nareszcie ubiegłej niedzieli strapiony wdowiec poszedł za swą małżonką. Zdechł.

Jak słychać, burmistrz miasta rozkazał natychmiast wypełnić historyczną klatkę nową parą wilków.

— **Ekscentryczna Paryżanka.** W Paryżu wiele mówią o pewnej damie, która ukazuje się w różnych miejscach, w męskiem przebraniu. Mniemany mężczyzna ma niebezpieczne dlań powodzenie u dam. Pewna znana w Paryżu cudzoziemka porwała go przemocą, gdy wychodził z teatru „des Nations." Najoryginalniejszą jednak w tej całej aferze jest ta okoliczność, że ów mężczyzna rodzaju żeńskiego zwrócił na drogę cnoty pewną dziewczynę tonącą już w kale rozpusty i wydał ją za mąż za jakiegoś robotnika. Dobroczyńca ów do dziś dnia odbiera od szczęśliwej wybawionej pełne wyrazów wdzięczności listy *poste-restante*, gdyż ani swej płci, ani adresu dobroczynna lecz ekscentryczna Paryżanka swojej pupilce wyjawić nie chciała.

— **Zabobony ludzkie.** Do fabrykanta skór w Paryżu przyszedł w tych dniach jegomość i zażądał, aby mu ze skóry, którą przyniósł, zrobił dwie portmonetki. „Ależ to skóra ludzka!" zawołał fabrykant. „Tak jest. To jest skóra Pranziniego," odpowiedział gość i wykazał się kupcowi kartą wizytową, poczem ten zlecenie wykonał za 15 franków. Anglik zapłaciłby niezawodnie więcej.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Od dnia 17 do 26 września br. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła: w Jezierzanach i Jezierzankach, w Posuchowie, w Krechowicach, w Suchodołach, w Siwie, w Ohladowie, w Korszowie, w Ujeznej, w Koziowy, w Poznance hetmańskiej, w Marjampolu, w Tłumaczu, w Berezowicy wielkiej, w Czerteżu, w Myszkowie.

Zarazę wąglikową: w Batyczu i Mackowicach, w Ryczowie.

W powyższym okresie czasu, z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza wąglikowa: w Słupcu, w Zawiszni, w Ożydowie.

Świerzb u koni: w Ulasowie.

Zaraza pyskowa i racicowa: w Kluwińcach, w Mysławy, Orzechowcach, Podwołoczyskach, w Opryszowcach, Chryplinie.

= **Otwarcie granicy.** Z powodu zadowalniającego stanu zdrowia bydła i owiec w Rosji i z powodu wygaśnięcia zarazy pyskowej w Podwołoczyskach otwarte zostało miejsce wchodu dla wprowadzenia zwierząt i płodów zwierzęcych w Podwołoczyskach.

= **Ck. uprzyw. galic. akc. Bank hipoteczny.** Z dniem 30 z. m. było w obiegu: 5procentowych listów hipotecznych zł. 14,616.800, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 13,061.900, asygnacyj kasowych zł. 2,682.700.

Wiedeń 2 października.

(Z) Ponuro i smutno wyglądają stosunki ekonomiczne monarchji, gdy na nie spojrzymy przez pryzmat węgierskich finansów. Liczne niedobory z lat dawniejszych są tam do pokrycia, ubytek dochodów do uzupełnienia a na przyszłość potrzeba przecież koniecznie doprowadzić do równowagi między dochodami i wydatkami. Zamknięcie rachunków za rok 1886 właśnie ogłoszone przypomniało giełdzie ten smutny stan finansowy Węgier — i prowadziło w następstwie łatwo zrozumiałą niechęć i — co za tem idzie — spadek renty węgierskiej. Rzeczą Tiszy jest, czy potrafi obmyślany przez siebie plan sanacji przyprowadzić należycie do skutku. Że jemu i wiernym jego pomocnikom wielce na projektowanej reformie gospodarki finansowej kraju zależy, o tem nikt zapewne wątpić nie zechce; a także i narodowi całemu nie zabraknie pewnie ofiarności i gotowości do chętnego ponoszenia choćby największych ciężarów dla dobra kraju i państwa. Wszelako tak ofiarność jak i patrjotyzm mają pewne granice, a te będą w niniejszym wypadku tem obszerniejsze im silniej utrwali się przekonanie, że żądane ofiary nie będą zmarnowane i nie będą służyły do podtrzymania dotychczasowego chybionego systemu gospodarki finansowej. Od tego przekonania zależeć będzie kredyt państwowy węgierski za granicą a rząd i sejm tamtejszy muszą na tę okoliczność tem baczniejszą zwracać uwagę, że bez pomocy kredytu obcego nie zdołają żadną miarą pokonać czekających ich trudności finansowych i przeprowadzić pożądanej sanacji.

W mowie tronowej węgierskiej znajdujemy ustęp, który w sferach spekulacyjnych żywe wywołał poruszenie. Wykupno legaljów węgierskich — największą operację finansową przyszłości — wcielono do programu czynności parlamentu. Jakie formy przybierze ta operacja, nie da się na razie powiedzieć, ale nie trudno przewidzieć, że dla jej przeprowadzenia konieczną będzie pomoc targu pieniężnego. Konkurencja różnych grup finansowych ma już teraz otwarte pole do działania, tu i ówdzie widać pobudzaną ruchliwość; kampanja bankowa zaczyna się powoli, a choć na dodatnie rezultaty wypadnie jeszcze dłuższy czas czekać, wszelako projekta i pomysły powstają coraz obficiej.

Giełda stara się już teraz zeskontować przyszłość; rzuca się to w tę to w ową stronę, a chociaż gdzieniegdzie zdarza się powrót do dawnej bojaźliwości i bezczynności, to jednak nie trudno poznać; że w ogólności budzi się pewne zainteresowanie się i większa przedsiębiorczość, nadzieja w lepszą przyszłość, co raz silniejsze zapuszcza korzenie: objawy, które winni należycie oceniać ci, których powołaniem jest dodawać giełdzie zachęty i ciągnąć z niej odpowiednie zyski. Niektóremi papierami wartościowemi zaczyna się także publiczność interesować; a choć walory spekulacyjne ostrożnie wymija, nie obawia się przecież wcale transportowych ani przemysłowych. To też w ostatnich dwóch działach rozwinął się pod koniec tygodnia targ wcale ożywiony, zasługujący w zupełności na to miano.

Żywe zajęcie się tym lub owym papierem nie rzadko jeszcze chodzi błędnemi drogami, to jednak rzecz wagi pomniejszej, najważniejszym zaś jest fakt, że ono istnieje, a że jest słuszne i uzasadnione, więc życzyć sobie tylko należy, aby się dalej rozszerzało i trwalsze przybierało formy.

W ogólności rzecz biorąc, początek kampanji jesiennej jest dość zadowalniający; nie wiele jeszcze przyniósł — to prawda — ale obiecuje wiele i prawdopodobnie każdemu wydzieli cząstkę stosowną.

Niecierpliwość po licznych rozczarowaniach i niepowodzeniach niedawnych czasów jest wielka, niezadowolnienie ze skąpych a trudnych do zdobycia wyników łatwo zrozumiała; wszelako, skoro musimy, powinniśmy także umieć poczekać jeszcze trochę cierpliwie, póki upragniony zwrot pomyślniejszy nie nadejdzie.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 4 października. *Wiener Ztg.* publikuje reskrypt Prezydenta gabinetu hr. Taaffego, odnoszący się do zawartej między obu częściami monarchji ugody handlowo-cłowej, jakoteż układu między ministerstwem finansów a bankiem austro-węgierskim co do 80 miljonowego długu. Jednocześnie publikuje rzeczony dziennik okólnik ministerstwa obrony krajowej w sprawie postanowień wykonawczych dla nowej ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych.

Kalnoky miał wczoraj jednogodzinne posłuchanie u króla greckiego.

Sofja 4 października. Doniesienie agencji *Havasa*: Rząd publicznie oświadcza, że nie przyjmie pośrednictwa żadnego z mocarstw europejskich, jeśli to w formie rozkazu Bułgarji ma być doniesione; dalej, że rząd kwestję bułgarską uważa za nieodłączną od sprawy ks. Koburskiego i że jest zdecydowany się oprzeć ewentualnie mającym się użyć środkom przymusowym.

Powszechnie spodziewają się, że rozwiązanie kwestji bułgarskiej przeciągnie się przez zimę, a kryzys nastąpi dopiero na wiosnę i gdzieindziej, a nie w Bułgarji.

Agent niemiecki Thielman odjechał wczoraj.

Lipsk 4 października. Proces o zdradę stanu przeciw anarchiście p. Neve, rozpoczął się dzisiaj. Obżałowany zaprzeczał wprzódy, jakoby był anarchistą Neve, teraz przyznał identyczność osoby. Na wniosek prokuratora, uchwalił trybunał prowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych.

Kopenhaga 4 października. Prezydent ministrów zagaił wczoraj parlament. Landsthing (izba wyższa) wybrała ponownie Liebego, Folkething (izba wyższa) Hogstbro'a prezydentami.

Monachjum 4 października. Książę regent przyjmował wczoraj w wielkiej sali tronowej w otoczeniu wyższych wojskowych i ministerstwa deputacje Rady państwa i posłów wręczających adresy.

Paryż 4 października. Freycinet powrócił z Mont-sous-Vaudrey (majętności Grevy'ego).

Temps donosi, że oprócz kwestji stosunków z Watykanem, poruszył Crispi na konferencji z Bismarkiem kwestję wpływu Włoch na morzu Śródziemnem. Crispi miał w nagrodę za wierność Włoch w związku z Niemcami zażądać, aby Niemcy użyczyły Włochom poparcia w ich ekspanzywnej polityce względem Egiptu, Trypolidy i Albanji.

Temps sądzi, że po zjeździe Bismarka z Crispim i po powrocie cara do Petersburga, zajdą bardzo poważne wypadki.

Wedle prywatnych depesz z Madrytu zarządzono przygotowania do koncentracji wojsk w Sewilli, Maladze i Kadyksie.

Jedni sądzą, iż wojska te przeznaczone być mają dla Marokko, inni upatrują związek pomiędzy tym ruchem wojskowym a rewolucyjnemi symptomami w Andaluzji.

Rzym 4 października. *Riforma* powiada: Konferencje Crispiego z Bismarkiem nie mogły mieć na celu ani żadnej specjalnej sprawy, ani też zawarcia nowej ugody politycznej obydwóch już sprzymierzonych narodów.

Naturalnie poruszono w tej konferencji rozmaite sprawy europejskie, stojące obecnie na porządku dziennym, ale nie ma powodu do oczekiwania decyzyj, dotyczących ściśle określonego sposobu rozwiązania owych kwestyj.

Wiemy — powiada dalej *Riforma* — że Crispiego przyjął Bismark i jego rodzina jakby dawnego przyjaciela i że z tego zjazdu możemy być zadowolnieni zarówno ze względu na stosunki obydwóch krajów, jak ze względu na ogólnoeuropejskie stosunki.

Londyn 4 października. W Hydeparku odbyło się zgromadzenie robotników, w którem wzięło udział 4.000 robotników z rozmaitych miast. Po większej części byli to robotnicy z rafineryj cukru.

Zgromadzenie uchwaliło wiele rezolucyj przeciwko premiom od cukru i rezolucję domagającą się cła ochronnego przeciw cukrowi zagranicznemu.

W mowach podniesiono, że około 5.000 robotników pozostaje z powodu premij od cukru bez zajęcia.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 października.

Hotel Angielski: P. p. T. Runge z Krechowa. M. Younga z Tuchli. E. Lang z Budapesztu. W. Rydel z Górki. S. Łahociński z Tarnowa. J. Stawarski z Krakowa.

Z zbożowych targów.

4 października	Lwów	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	6 10 – 6 60	6.— – 6 50	6 — – 6 40	6 25 – 6 85
Żyto	4 10 – 4 50	4.— – 4 40	3 90 – 4 30	4 15 – 4 60
Jęczmień	4 — – 6 —	4 — – 5 75	4 — – 5.50	4 — – 6 45
Owies	3 40 – 4 —	3 40 – 3.95	3.50 – 4 —	3.65 – 4 [illegible]
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4 25 6.50	4 75 7 —
Wyka	.— 4 50	3.85 – 4 40	3.50 – 4.50	4.— – 4 75
Rzepak	9.— 10.—	9 — 9.60	9.— 9 50	9.— 10 —
Lnianka	.— .—	.— .—	.— .—	.— .—
Konic. czer.	35.— – 45	30 42 42 —	22.— 40	35. – 46 —
Konic. biała	— —	40.— 48.—	37.— 50 —	40 – 55 —
Konic. szwed.	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 40. — 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50 **Wiedeń** 4 październ. Pszenica od 7 21 do —·—. Żyto od 5·75 do ·— Okowita 25 75 — do —·—. **Berlin** 4 październ. Pszenica 147 50 do 158 — Żyto 109.— do 118 50 Okowita 68 — do 99.30 **Peszt** 4 październ. Pszenica 6 85·— do — Żyto 5 30 do —·—· Okowita 26 25 do — .—

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 4 październ. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81 25 Renta wspólna srebrna 82 45 Renta 4% złota 112.10. Renta 5% papierowa 96.20 Akcje banku austro-węgierskiego 879.— Akcje austrjackie kredytowe 283.—. Funty szterlingi 125·75. Napoleondory 09 92½. Marki niemieckie 61.45 —

Lwów. Z Izby handlowej, 4 października 1887

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	216 25	219 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 —	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	49 —	52 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	43 —	46
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 50	104 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9·90	10·—
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 10 —	1·12 —
100 marek niemieckich	61.35	61,95

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 paździer. 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3.58	8.34 Ze Zimnej wody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	12.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2 28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnej wody
„ Podwołoczysk	6.10	10 25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Ze Stryja-Ławocznego przychodzi pociąg osobowy o godz 8 m. 39, o godz. 4 m. 15 i o godz. 1 m. 15.

Ze Stanisławowa-Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. 9 m 43 i o godz 3 m. 10.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Stryja-Ławocznego pociąg osobowy o godz. 6 m. 10, o godz. 11 m. 27 i o godz. 7 m 44.

Do Stanisławowa-Husiatyna odchodzi pociąg osobowy o godz 6.— i o godz. 12 m. 02.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.



Nowość

R. DITMARA

c. k. krajowy uprzywilejowany

FABRYCZNY SKŁAD LAMP

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

METEOROWE LAMPY

najnowszej konstrukcji

przewyższające w sile światła wszelkie dotychczas przez konkurencję polecone palniki.

Do nabycia w moich składach: w Wiedniu, w Pradze, w Peszcie, we Lwowie, w Gracu, w Tryjeście, w Berlinie, w Monachjum, w Warszawie, w Medjolanie i w Bombaju. 1676 3—6

Rysunki wysełam po doniesieniu mi rodzaj lampy gratis i franco.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara niewybuchowego petrolu". Skład podwójnie rafinowanej nafty salonowej i gospodarskiej. Telefon Nr. 226.

Magazyn

F. KNAUER i SYN

pod „złotym Lwem"

we Lwowie, poleca:

Prześcieradła płócienne bez szwu o 2 zł.
Prześcieradła szirtingowe bez szwu po 1.30 i 1.50. 1659 61—?
Poszewki gotowe po 40, 60, 80 centów.
Sienniki gotowe jutowe szare po 90 ct. 1.2 i 1.35.
Sienniki gotowe jutowe w pasy po 1.30. 1.45, 1.70.
Kocyki na łóżka po zł. 3. 4 i 5
Kapy trykotowe kolorowe duże po 2.90, 3.30.
½ tuz. chustek płóciennych białych 1,25.
½ tuz. chustek płóciennych z kolorowemi szlakami 1.50.
½ tuz. chustek bawełnianych z kolorowemi szlakami po 60. 90 ct.
½ tuz. szkarpetek białych 2.50.
½ tuz pończoch kolorowych 3.—
½ tuz poszewek białych lub kolorowych 3.
½ ściereczek płóciennych do prochu 1.25

Cenniki na żądanie franco.

Najlepszej jakości

Płótna, Weby, Stołową bieliznę białą i kolorową (nowości). Ręczniki, Chustki do nosa, ściereczki, perkale, szirtyngi, dymki, oxfordy, piki, brylantyny, dreliszki liberyjne, kapy pikowe i trykotowe, bieliznę kąpielową

Poleca

Skład uprz.



c. k. fabryki

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki liczba 8.

Cennik fabryczny i kosztorysy na żądanie franco.

Nowo założony handel

pod godłem:

Magasin de Nouveautés au Printemps

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

1666 poleca:

WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu	Skarpetek i szelek
Rękawiczek	i porcelany	

po nizkich cenach.

Proszę zwrócić uwagę na

Magazyn i pracownię futer MICHAŁA BECKERA

we Lwowie,

przy ulicy Kopernika l. 8, (naprzeciw Wgo Ihnatowicza).

Ma zaszczyt oznajmić Szan. P. T. Publiczności że mój skład zaopatrzyłem świeżo w jak największy wybór i wszelkich gatunków futer, i w jak najprzystępniejszych cenach, również polecam jak największy wybór futer męskich, damskich, garnitury piękne i nader gustowne, zarękawki, kołnierze najnowszych fasonów, czapki męskie, damskie czapeczki, oraz polskich konfederatek

Przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres kuśnierstwa wchodzące jako to: wierzchy na futra męskie i damskie, także przerabianie starych futer i reperacje. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie.

Dziękując Szan P T Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy, upraszam o łaskawe i nadal.

Kreśląc się z głębokim szacunkiem

1643 5—12 **MICHAŁ BECKER.**

Dla uprzejmej uwagi!

Nowo otwarty handel towarów futrzanych

pod firmą:

JULIUSZ FISCHER

SKŁAD FUTER „pod Lwem"

we Lwowie ulica Sobieskiego l. 9.

Uwiadamiam Szan. Publiczność najuprzejmiej, że otworzyłem tu przy ulicy Sobieskiego Nr. 9 (obok magazynu Jubilerskiego Wgo Dąbrowskiego—Weigla), bogato zaopatrzony **skład wszelkich gatunków futer** gotowych **damskich i męzkich** garniturów różnych czapek i pojedynczych skór futrzanych.

Obstalunki i reperacje wykonuję punktualnie i jak najlepiej a w potrzebie daję Wysoce zaszczytnej Publiczności gwarancję najlepszej, i najtańszej usługi w nadziei łaskawych względów.

Z wysokim szacunkiem

1676 5—10 **JULIUSZ FISCHER**

Lwów, skład futer, „pod Lwem" Sobieskiego 9.

Tanio, rzetelnie! Zdumiewająco niskie cen!!!!

Taniej jak wszędzie można 1000-e

RESZTEK SUKNA

1676 w 4—10

rozsyłkowym i eksportowym **handlu** towarów sukiennych i wełnianych

Gustaw Kraus

Jägerndorf Öster.-Schlesien

przy ściśle rzetelnej i realnej **obsłudze w jakościach zagwarantowanych jako dobre** do nabycia.

Co nie konwenjuje, to będzie bez wahania przyjęte na powrót.

Próbki gratis i franco.

Proszę tylko jednę małą próbkę zrobić!!!!

Na wielostronne żądanie naszych P. T. kommitentów dodajemy, że rozsyłamy także jako szczególną specjalność z zakresu towarów wełnianych, tutejsze oczkowe wyroby jak skarpetki, pończochy, staniki itp. w najwykwintniejszem i najlepszem wykonaniu po oryginalnych cenach fabrycznych. *Cenniki franco i gratis.*

Rozsyła się za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Wielkie zapasy składowe wszystkich towarów sukiennych!!!

Koszule męzkie klattauskie, białe lub kolorowe, Ia zł 1.80. IIa zł. 1.20	**Zasłony jutowe** w tureckich wzorach, kompl. zł 2.30	**Obrusy** lniane, we wszystkich kolorach, 3 szt 10/4 2 zł., 8/4 1 zł.
Koszule robotnicze z dobrego Oxfordu, 3 sztuki 2 zł.	**Garnitury kap** 1 na stół i 2 na łóżka z rypsu zł. 4.50, z juty zł 3.50	**Serwety** lniane, 6/4 w kwadrat 6 sztuk zł. 1.20.
Męzkie kalesony z barchanu, płótna lub croise. 3 pary Ia zł. 2.50. IIa zł. 1.80	**Koldry do przykrycia** na zimę, z rouge lub kretonu. eleg. wystebnowane 3 zł	**Ręczniki** z adamaszku lnianego. 6 sztuk z frendz zł 1.80. z bordur. 1.20
Skarpetki męzkie na zimę, białe i kolorowe, 6 par zł. 1.10.	**Prześcieradła** bez szwu. 2 mtr. dług zł 1.50 siennik 2 mtr dł. Ia 1.40. IIa 90 c	**Płótna domowe** mocnej jakości (29 łok.) sztuka 8/4 zł 5.50, 4/4 4.20
Czapki pluszowe dla mężczyzn i chłopców, 6 sztuk zł. 1.50.	**Derki na konie** ciężkiej jakości z kolor. burdurami. 190 ctm dł 130 ctm. szer Ia żółte zł 2.50, IIa popiel. 1.50	**Barchan prosnicki** sztuka (29 łok.) biały lub czerwony 6 zł., niebieski lub brunatny 5 zł.
Pledy do podróży 3.50 mtr długie, 1.60 mtr. szerokie, zł 4.50	**Kanevas** na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. Ia 6 zł IIa 5.20.	**Szyfon** na bieliznę męzką i damską szt. 30 łok. Ia zł 5.50. IIa zł 4.50.
Dywany na podłogę mocnej jakości, resztka 10 do 12 mtr. zł. 3.50.	**Gradl atłasowy** na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. Ia 7.50, IIa 5.50	**Oxford** w najnowszych wzorach, sztuka (29 łok.) zł. 4.50.

J. & S. KESSLER w Bernie

przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Pr.

wysyła za pobraniem niżej wymienione towary w jakości i wykonaniu o wiele lepsze i o 20% tańsze od każdej innej konkurencji. — Wzory gratis i franco. Coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte

---

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 50 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. — Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 centów.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 1311

Przybory do szermierki

spodnie, kaftany, prześcieradła ze skóry łosiowej i sarniej

Bandaże rozmaite, suspensoria i wszelkie wyroby rękawicznicze

1637 3—7 poleca najtaniej

MAGAZYN NOWOŚCI

BRACI LANGNER

Lwów ul. Halicka l. 16.

Cenniki na żądanie opłatnie.

Tylko

Henryk Bogdanowicz

Łyczaków l. 1.

podejmuje za 25-letnią gwarancją stawianie



krzyżów, pomników i postumentów metalowych

nakształt kamiennych piaskowane lub marmurowych metalem osypane, trwałe, nader gustowne i tanie, wewnątrz dębiną wypełnione i terem napuszczane, na żądanie owinięte girlandą w wielkim wyborze.

Taksa nie opłaca się.

Również posiada na składzie wielki wybór

WIEŃCÓW METALOWYCH I LATARŃ NAGROBKOWYCH.

Prócz obfitego wyboru w swoim składzie, podejmuję się wykonania wszelkich zleceń podług danego rysunku, w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Dziękując za dotychczasowe względy, kreśli się z uszanowaniem

1664 4—6 **Henryk Bogdanowicz**

Łyczaków l. 1 naprzeciw komory.

NAJLEPSZYM

Cygaretkowym Papierem jest prawdziwy

LE HOUBLON

Francuzki fabrykat

pp. CAWLEY & HENRY, w Paryżu.

Przed naśladownictwem ostrzega się

Papier ten jest polecony jak najlepiej przez Dr. J. J. Pohl, Dr. E. Ludwig, Dr. E. Lippmann Profesorów Chemji na uniwersytecie wiedeńskim a to z powodu znakomitych jego przymiotów, absolutnej czystości i nie zawierania w papierze tym niemal żadnych szkodliwych dla zdrowia materjałów.

LE HOUBLON 500 C.C. LE HOUBLON

FAC-SIMILE DE L'ETIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS

Ochrona i utrzymanie

wzroku!

Ważny najnowszy wynalazek Rodenstocka centralnie toczone

szkła diafragmowe,

przez panów okulistów uznane za najodpowiedniejsze.

OKULARY, CWIKIERY i LORNETY,

do nabycia prawdziwe wyłącznie tylko u optyka

MAURYCEGO BOSCOWITZA

WE LWOWIE

przy placu Marjackim,

jako w jedynie uprawnionym do sprzedaży handlu dla Galicji po stałych cenach fabrycznych.

od 2 złr. i wyżej.

Szkła tego rodzaju są w wyrzniętym w obwodzie szkła rowku opatrzone czarną diafragmą, w skutek czego nie przepuszczają one fałszywego łamania promieni. Sporządzone są z najtwardszego i najwytworniejszego szkła, we wszystkich możebnych fasonach.

Zamówienia na okulary lub cwikiery diafragmowe załatwiają się odwrotnie, należy jedynie podać, do jakiego celu mają one służyć, do czytania lub pracy, czy na oddalenie, wystarczy także podanie dotychczas używanego numeru, także wieku osoby.

Najnowsze i najlepsze patentowane

RODENSTOCKA BAROMETRY METALOWE

z podwójną wskazówką niebieską i o potrójnej skali

dla gospodarzy i turystów

jako wyśmienite przepowiednie meteorologiczne od 4 zł. i wyżej, również do nabycia

wyłącznie w autoryzowanym dla Galicji handlu

Maurycego Boscowitza

optyka i mechanika,

we Lwowie, przy placu Marjackim.

15—?

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

Feslawskie

codziennie świeże i najstaranniej opakowane, w koszykach od 4 do 5 kilowych

1665 9—10

poleca najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dla każdego!

potrzebnem jest dobre i eleganckie obuwie a szczególnie na porę jesienną i zimową — dlatego zwracam uwagę na mój własny wyrób obuwia, które nigdy nie przemaka oraz chroni nogi od przepocenia. Polecam przeto najsumienniej wielki wybór gotowego obuwia po cenach następujących: męzkie po zł. 5, 5.50, 5.80 i 6 zł., wysokie z cholewkami do błota po zł 10, 11, 12, 13 do 15 zł.; damskie buciki po zł. 4, 4.50 i 5, dziecinne od 1.80 do 3.50. Zarazem każdy przekonać się może, iż ten znakomity wyrób jest tańszy od wszystkich zagranicznych lichych wyrobów, dlatego że hurtownie materjały kupuję. Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast dając wszelką gwarancję.

1609 8—12

Aby każdy w zupełności odpowiedne mógł otrzymać obuwie zechce miarą centymetrową oznaczyć jak tu wzorek:



długość stopy t. j. od połowy pięty aż do wielkiego palca jak *a* do *b*, następnie w palach (w około po kostce) jak *c*, *d*, dalej tak samo rys jak *e*. *f*, i podbicie t. j. opasując nogę od pięty aż do jej zgięcia, jak oznacza litera *g*. *h*, jest to rzecz nadzwyczaj łatwa, a każdy może być pewny, iż w zupełności żądane obuwie otrzyma.

Adres:

Magazyn i pracownia obuwia

JÓZEF MALEC

ulica Kazimierzowska l. 51 we Lwowie naprzeciw szkoły św. Anny.

Nowości na suknie i kostjumy

w największym wyborze poleca najtaniej

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

IV

Po najniższych cenach, najlepszej jakości,

Płótna, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki, kapy pikowe i trykotowe, bieliznę kąpielową

1480 21—52

poleca

w największym wyborze

MAGAZYN

F. Knauer i Syn

pod „złotym Lwem we Lwowie".

Cennik na żądanie franco.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)